WYDANIE DLA WYBRZEŻA

A C P

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III | WARSZAWA, NIEDZIELA 1 GRUDNIA 1946 R. | Nr 329 (717)

WYŻSZA SZKOŁA HANDLU MORSKIEGO GDYNIA

Dziś NUMERZE

Nowa postawa świata technicznego w nowej polskiej rzeczywistości

W rocznicę „eksu" na K.K.O. i konfiskaty miliona zł kontrybucji

Dlaczego świat głoduje? Imperializm nie zna skupców

Do wspólnej pracy

Umowa o jedności działania i współpracy, zawarta pomiędzy kierownictwem Polskiej Partii Socjalistycznej i Polskiej Partii Robotniczej, stwarza klasie robotniczej niezwykle dogodne warunki dla skutecznej walki, zarówno o zwycięstwo w wyborach, jak i o szybszą odbudowę kraju.

Pakt o jedności działania — to oręż, który daje MOŻNOŚĆ zwycięskiej walki. Pod jednym jednakże warunkiem, że MOŻNOŚĆ TA ZOSTANIE W PEŁNI WYKORZYSTANA.

Siłą paktu o jedności działania i współpracy jest i pozostanie praktyczne zastosowanie go, i to zastosowanie w jak najkrótszym czasie.

Toteż za najpilniejsze zadanie chwili uważamy NATYCHMIASTOWE PRZYSTĄPIENIE DO REALIZACJI WSZYSTKICH PUNKTÓW UMOWY, tj. przede wszystkim natychmiastowe przystąpienie do zorganizowania wspólnych zebrań i zgromadzeń, wspólnych wystąpień i imprez, wspólnych konferencji aktywu partyjnego PPR i PPS, a zwłaszcza wspólnych posiedzeń, narad i wspólnej pracy aktywu wyborczego obu partii robotniczych.

Szczegółowe formy współpracy, jakie opracowane zostaną przez kierownictwo obu partii, ułatwią niewątpliwie i usprawnią konkretną, codzienną współpracę obu naszych partii robotniczych. Nie ulega jednak wątpliwości, że już obecnie, zanim formy te zostaną przez kierownictwo obu partii opracowane, można i należy przystąpić natychmiast do wspólnej pracy we wszystkich dziedzinach, a zwłaszcza w dziedzinie walki o zwycięstwo wyborcze bloku demokratycznego nad blokiem reakcji faszystowsko-peeselowskiej.

Także młodzieżowe organizacje OM TUR i ZWM mogą i powinny przystąpić do konkretnej wspólnej pracy przedwyborczej, nie odkładając jej do czasu zawarcia umowy o jedności działania.

Czas nagli. Każdy dzień, który upływa bez realizacji w praktyce, w terenie, umowy o wspólności działania i współpracy — to zmarnowana możliwość pożytecznej pracy. Każdy taki dzień może przynieść tylko szkodę klasie robotniczej, demokracji, Polsce.

Zachowując pełną niezależność, samodzielność i równorzędność, szanując wzajemnie strukturę organizacyjną obu partii robotniczych — powinny organizacje terenowe zarówno naszej partii, jak i Polskiej Partii Socjalistycznej, nawiązać ze sobą jak najściślejszą współpracę i współdziałanie we wszystkich ogniwach organizacyjnych. Tylko wówczas umowa zawarta pomiędzy kierownictwami naszych Partii, nabierze krwi i ciała, nabierze tężyzny, nabierze rozmachu politycznego, koniecznego dla walki o zwycięstwo Polski Ludowej.

Dziś w Warszawie zbiera się aktyw PPS i PPR. Zbiera się, aby wysłuchać referatów tow. Wiesława-Gomułki i tow. Cyrankiewicza, aby dać wyraz swej solidarności z umową o jedności działania i współpracy naszych partii, aby wcielić tę umowę w czyn na terenie Stolicy.

Warszawa pierwsza staje do roboty. Trzeba, żeby za jej przykładem poszedł cały kraj.

Zdrajcy narodu znaleźli schronienie

w szeregach armii Andersa

Oświadczenie delegata Polski o stosunkach panujących w II Korpusie

NOWY JORK, 29.11. (PAP). — W dniu 28 listopada na posiedzeniu komisji społeczno - humanitarnej Generalnego Zgromadzenia, która wciąż dyskutuje nad projektem międzynarodowej organizacji pomocy uchodźcom, delegat polski, Józef Winiewicz, złożył oświadczenie w sprawie armii Andersa.

B. ŻOŁNIERZE NIEMIECCY

Bezpośrednim powodem oświadczenia było zapytanie delegata Nowej Zelandii, Wilsona, na czym oparte są zarzuty czynione oddziałom Andersa, że znajdują się w nich ludzie, którzy współpracowali z Niemcami hitlerowskimi.

Oświadczenie swe delegat polski zaczął od stwierdzenia, że rząd polski wielokrotnie oświadczał, iż pragnie powrotu do kraju wszystkich żołnierzy z Zachodu i jeśli tak znaczna część żołnierzy Andersa pozostaje wciąż na obczyźnie, to powodem tego jest z jednej strony propaganda czynników kierowniczych tej armii, z drugiej zaś fakt, że w oddziałach Andersa znalazła się znaczna część ludzi, którzy bądź przymusowo, bądź dobrowolnie walczyli w czasie wojny w armii niemieckiej i zostali zwerbowani do armii Andersa w ostatnim stadium wojny z obozów jeńców.

KOMISJE REHABILITACYJNE

Rząd polski świadomy tego, że tysiące Polaków wcielono do armii niemieckiej pod przymusem, pragnie umożliwić im powrót do kraju i zorganizował komisje rehabilitacyjną dla b. członków armii niemieckiej, oczyszczające od zarzutu współpracy z wrogiem wszystkich tych, którzy potrafią dowieść, że wcieleni zostali do armii niemieckiej pod przymusem.

Do tej pory tysiące obywateli polskich poddało się takiej rehabilitacji. Ludzie, którzy mają sumienie w porządku, powracają, stają przed komisją rehabilitacyjną i po oczyszczeniu się z zarzutów biorą znów udział w odbudowie państwa i kraju.

Jest jednak w armii Andersa wielu ludzi, którzy wiedzą, że nie mogą przedstawić dowodów, iż do armii niemieckiej wcielono ich siłą. Ci właśnie ludzie, którzy zadeklarowali się po stronie Niemców w pierwszym okresie wojny, stanowią jeden z ośrodków oporu i propagandy przeciwko powrotowi do kraju.

Innym ośrodkiem oporu i propagandy jest kierownictwo armii Andersa, które pragnie zatrzymać maksimum żołnierzy zagranicą dla celów politycznych.

Delegat Polski zakończył swe oświadczenie wyrażeniem nadziei, że w wyniku repatriacji szeregi b. żołnierzy polskich na Zachodzie ulegną zmniejszeniu i że wszyscy ci, którzy pragną pomóc w odbudowie swego kraju powrócą do Polski. Tym niemniej nowa organizacja pomocy uchodźcom winna wyraźnie zakreślić granice swej działalności, aby zapobiec korzystaniu z jej środków przez tych, którzy ze względu na przeszłość i stosunek do sprawy polskiej nie zasługują na żadną pomoc międzynarodową.

Dziś, w sobotę o godzinie 15 w sali „R O M A"

WIELKIE ZEBRANIE AKTYWU WARSZAWSKIEGO

PPR i PPS

Przemawiać będą na temat zacieśnienia jednolitego frontu partyj robotniczych

sekr. gen. PPR — tow. GOMUŁKA-WIESŁAW

sekr. gen. PPS — tow. JÓZEF CYRANKIEWICZ

Karty wstępu wydają dzielnice partyjne

Komitet Warszawski PPR
Komitet Stołeczny PPS

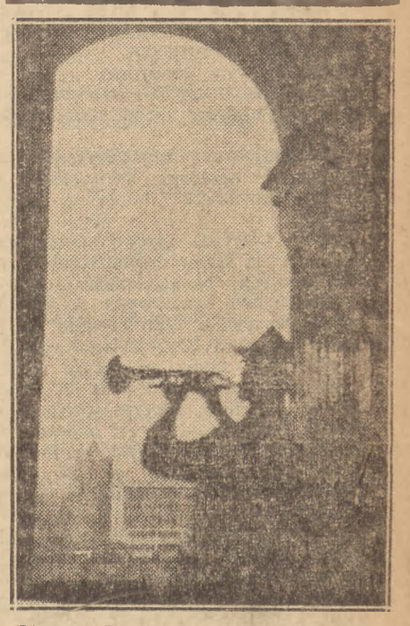

Hejnał z wieży ratusza w Opolu

Porozumienie w sprawie Dunaju

Pomyślny obrót

w pracach Wielkiej Czwórki

NOWY JORK, 29.11 (PAP. — Na czwartkowym posiedzeniu ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw osiągnęli porozumienie co do większości klauzul gospodarczych traktatów pokojowych z satelitami Niemiec.

Sprawa wolnej żeglugi na Dunaju została w zasadniczych zarysach uzgodniona.

Pozostają jeszcze do omówienia sprawy odszkodowań.

Następnie ministrowie zatwierdzili tekst statutu Triestu, co do którego osiągnięto porozumienie na poprzednim posiedzeniu i który został zredagowany w ostatecznej formie przez zastępców. Zatwierdzono również 27 klauzul gospodarczych traktatów pokojowych z b. satelitami Niemiec.

Następnie przystąpiono do omawiania sprawy odszkodowań, lecz minister Byrnes przypomniał zebranym, że ostatni czwartek listopada obchodzony jest w Stanach Zjednoczonych jako święto i oświadczył, że w sąsiednim pokoju przygotowano kolację, której główne danie stanowią dwa doskonałe pieczone indyki.

Minister Mołotow zaznaczył z uśmiechem, że na porządku dziennym znajdują się odszkodowania, a nie indyki, ale że chętnie wyraża zgodę na wprowadzenie tej małej zmiany w porządku obrad.

Dziś wspólne posiedzenie

Władz kierowniczych partyj robotniczych we Francji

Program rządowy partii komunistycznej

PARYŻ, 29.11. (PAP). — Agencja France Presse donosi, że w piątek, dnia 29 bm., komitet centralny partii komunistycznej wystosował do komitetu wykonawczego partii socjalistycznej list z propozycją wspólnego przedyskutowania programu zawartego w oświadczeniu komunistycznym na pierwszym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego.

W liście podkreśla się, że od porozumienia obu partii robotniczych będzie zależało, czy ustawodawstwo francuskie zorientuje się w kierunku reform społecznych, czy też w stronę reakcji.

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego francuskiej partii socjalistycznej, odbytym pod przewodnictwem Leona Bluma, postanowiono przyjąć propozycję odbycia w sobotę, dnia 30 bm. wspólnego posiedzenia obu partii robotniczych.

PARYŻ, 29.11. (PAP). — Po dymisji rządu Bidault sprawa utworzenia nowego rządu weszła w dniu dzisiejszym w nową fazę. Podano do wiadomości, że kierownictwo partii socjalistycznej postanowiło przeprowadzić z partią komunistyczną rozmowy wstępne w sprawie utworzenia wspólnego rządu.

W kołach politycznych podkreśla się, że komuniści poprą kandydaturę Vincenta Auriola na przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, o ile socjaliści wyrażą gotowość utworzenia rządu z komunistą, jako premierem, na czele.

W sprawie tej poważnie decyzję Rada Krajowa francuskiej partii socjalistycznej, która się zbierze na nadzwyczajne posiedzenie we wtorek, dnia 3 grudnia br.

Francuska partia komunistyczna ogłosiła następujące punkty swego programu:

1) Odrodzenie gospodarcze Francji przez podniesienie produkcji i importu węgla, a w szczególności importu węgla z Zagłębia Ruhry,

2) zlikwidowanie decydującego wpływu paskarzy i magnatów czarnego rynku na życie gospodarcze Francji,

3) rozwój handlu zagranicznego i wewnętrznego,

4) oparcie polityki finansowej na niskich cenach, ścisłe regulowanie handlu zagranicznego i podjęcie innych środków celem ochrony franka,

5) ograniczenie wydatków administracyjnych,

6) obrona demokracji i likwidacja resztek faszyzmu,

7) usunięcie kolaboracjonistów i zwolenników obozu Vichy z życia publicznego,

8) rewizja polityki kolonialnej,

9) zabezpieczenie odszkodowań, które Niemcy zobowiązane są uiścić Francji,

10) zacieśnienie współpracy z sojusznikami, a w pierwszym rzędzie ze Stanami Zjednoczonymi, Z. S. R. R. i Wielką Brytanią.

Pozdrowienia KC PPR

dla Francuskiej Partii Komunistycznej

z okazji wielkiego zwycięstwa wyborczego

Do Maurice Thoreza
Generalnego Sekretarza
Francuskiej Partii Komunistycznej
P a r y ż

Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej przesyła Francuskiej Partii Komunistycznej serdeczne pozdrowienia z okazji wspaniałego sukcesu w wyborach do Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki.

Wierna wielkim tradycjom ludu francuskiego, Francuska Partia Komunistyczna poprowadzi zwycięsko walkę przeciw reakcji dla dobra Francji, w imię postępu społecznego, utrwalenia demokracji i pokoju.

WŁADYSŁAW GOMUŁKA-WIESŁAW
Generalny Sekretarz
Polskiej Partii Robotniczej

Warszawa, dn. 27. XI. 46 r.

Dalsze wpłaty

na Daninę Narodową

Banki przyjmują złoto i kosztowności

Przewodniczący Głównej Komisji Obywatelskiej Daniny Narodowej, wiceprezydent KRN prof. Stanisław Grabski przyjął delegację **Państwowej Centrali Handlowej,** która wpłaciła na poczet przypadającej Daniny **kwotę 25.000.000 złotych.**

Równocześnie delegacja P.C.H. wpłaciła od Dyrekcji Instytucji **kwotę 100.000 złotych** i od pracowników **500.000 zł.**

Centrala Materiałów Budowlanych wpłaciła na ręce wiceprezydenta KRN tow. Szwalbego **kwotę 15.000.000 złotych** na poczet Daniny Narodowej.

Do Pełnomocnika Rządu do spraw Daniny Narodowej zgłosiła się delegacja Polskiego **Towarzystwa Eksportowo - Importowego,** wpłacając przed terminem **kwotę 3.000.000 zł** jako należną Daninę Narodową.

Do Narodowego Banku Polskiego zgłasza się szereg osób, które pragną składać na Daninę Narodową złote monety, obrączki i tym podobne drogocenne przedmioty.

Pełnomocnik Rządu do spraw Daniny Narodowej wyjaśnia, że Banki i Kasy Skarbowe są upoważnione do przyjmowania na Daninę Narodową również depozyty wartościowe.

—«o»—

Ostatnie wiadomości

MOSKWA. — Wczoraj Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ratyfikowało podpisany w Moskwie 13 czerwca 1946 roku układ między Zw. Radzieckim i Afganistanem w sprawach granicznych.

×

LONDYN. — Rząd belgijski przesłał Bevinowi, przebywającemu obecnie w Nowym Jorku, memorandum, w którym domaga się rewizji granicy belgijskiej z Niemcami.

×

BUDAPESZT. — Węgierska rada ministrów uchwaliła gospodarcze prawo wojenne, które grozi karą śmierci osobom, sprzedającym żywność po cenach wyższych niż wyznaczone przez rząd.

×

LONDYN. — Wody na Tamizie osiągnęły już bardzo wysoki poziom i stale wzbierają. Wciąż nadchodzą wiadomości o nowych powodziach w południowej Anglii.

Świat w ciągu doby

Między przyjaciółmi

Pisze się zwykle u nas: „Anglosasi". Pod tym słowem rozumie się blok angielsko - amerykański. Jest to częściowo słuszne, gdyż w chwili obecnej polityka angielska i amerykańska idzie całkowicie ręka w rękę. Ale jest to słuszne NIE ZUPEŁNIE.

Anglia — to JEDNO wielkie imperialistyczne mocarstwo. Ameryka — to DRUGIE wielkie imperialistyczne mocarstwo. Mają one wspólne interesy w szeregu zagadnień — to prawda. Ale każde z nich ma także odrębne, przeciwstawne drugiemu interesy. To także prawda, o której trzeba pamiętać.

Imperializm amerykański jest młody i zaborczy. Chce rozszerzać swe wpływy, chce zdobywać nowe rynki zbytu. Chodzi mu przede wszystkim o rynki zbytu w krajach Imperium Brytyjskiego. Na tych rynkach Anglia korzysta z uprzywilejowania celnego — tzw. po angielsku „preferencji". Ameryka chce się dostać na te rynki zbytu. „Dyplomacja dolarowa" wali w angielskie pozycje w Imperium Brytyjskim.

Pisze o tym londyński „Daily Express", pismo lorda Beaverbrooka, jednego z przywódców partii KONSERWATYWNEJ:

„Decydującym zagadnieniem jakie stoi przed narodem brytyjskim jest kwestia przyszłości Imperium Brytyjskiego".

„Mr. Clayton, podsekretarz stanu U. S. A. dla spraw ekonomicznych, wyraził nadzieję, że przy zbliżających się pertraktacjach handlowych w Genewie znikną wszystkie „preferencje" w ramach Imperium Brytyjskiego".

„Mr. Taft, znany przywódca republikański, niechętnie odnosi się do propozycji Mr. Claytona, zmierzających do obniżenia amerykańskich ceł importowych, ale byłoby błędem sądzić, że Mr. Taft odnosi się przyjaźnie do utrzymania zwartości handlowej Imperium Brytyjskiego".

Ameryka produkuje dziś taniej aniżeli Anglia. Dlatego, przy równouprawnieniu cłowym, wyparłaby ona Anglię z rynków zbytu w jej własnym Imperium Brytyjskim. Kapitał amerykański zbierałby zyski, pozostawiając Anglikom niezbyt przyjemną funkcję pacyfikowania buntujących się tubylców.

Niepokoi to jak widzimy „Daily Express" i lorda Beaverbrooka, „Daily Express" solidaryzuje się wyraźnie ze „zrewoltowanym" labourzystami, występuje przeciwko Bevinowi i Churchillowi.

Jak widzimy, nawet część wielkiego kapitału brytyjskiego nie chce zależności od Ameryki. Chce ona utrzymać kapitalizm w świecie, ale swój, angielski kapitalizm, nie kapitalizm amerykański. Jest to różnica może nie wielka, jeśli idzie o analizę teoretyczną, ale bardzo duża, jeśli idzie o zagadnienie, KTO ma zbierać zyski z tego kapitalizmu.

Kontrola nad energią atomową
nieodzowną częścią rozbrojenia powszechnego
Mołotow demaskuje manewry Anglosasów w ONZ

NOWY JORK, 29.11. (PAP). — Dyskusja na posiedzeniu czwartkowym Komisji Politycznej ONZ składała się z trzech odrębnych fragmentów: dyskusji nad projektem egipskim dotyczącym rezolucji zalecającej wycofanie wojsk, dyskusji nad wnioskiem australijskim, aby powrócić do sprawy veta i dyskusji nad radziecką propozycją rezolucji w sprawie powszechnego rozbrojenia.

Nacisk wywierany przez Connally'ego i Shawcrossa na delegację egipską, aby wycofała swą propozycję w jej obecnej formie i przedstawiał ją ponownie w postaci odrębnego wniosku — może — wobec zbliżającego się końca obrad Zgromadzenia — spowodować odłożenie dyskusji nad tym wnioskiem do następnego zebrania Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

Connally oświadczył, że gdyby projekt rezolucji egipskiej przyjęty został w jej pierwotnej formie, Stany Zjednoczone zmuszone byłyby teoretycznie do opuszczenia strefy kanału Panamskiego.

Delegacja radziecka skupiła ogólną uwagę w tej części obrad komisji oświadczeniem ministra Wyszyńskiego, który przedstawił powody, dla których delegacja radziecka głosować będzie przeciwko rezolucji o wojskach członków ONZ w formie zmienionej przez poprawki anglosaskie. Poprawki te zmieniły duch propozycji Związku Radzieckiego.

W ramach dyskusji nad rozbrojeniem minister Mołotow oświadczył, że powszechna redukcja zbrojeń musi objąć wszystkie kraje i wszystkie rodzaje broni i że tylko w tym wypadku może osiągnąć swe cele.

Odpowiadając na wielokrotnie kierowane pod adresem ZSRR zarzuty, że posiada on wielką armię lądową, minister Mołotow stwierdził, iż rzeczywiście Związek Radziecki zbudował potężną armię kiedy trzeba było walczyć o wolność i honor Związku Radzieckiego i kiedy było to w interesie narodów miłujących pokój, a będących ofiarami agresji faszystowskiej.

Teraz jednak, kiedy siły agresji zostały zgniecione, sytuacja uległa zmianie i dla dobra pokoju i przyjaźni między narodami, Związek Radziecki podjął inicjatywę powszechnej redukcji zbrojeń, wnosząc tę sprawę na forum Generalnego Zgromadzenia.

Podkreślając związek między ogólną redukcją armii a redukcją wyposażenia wojskowego i wszelkiego typu zbrojeń, a więc i zbrojeń atomowych, minister Mołotow oświadczył, że Związek Radziecki popiera redukcję sił militarnych we wszystkich tych dziedzinach, a pragnąc by realizowano ją skutecznie, żąda ścisłej międzynarodowej kontroli wszelkich decyzji odnośnie redukcji wojsk i zbrojeń oraz zakazu stosowania energii atomowej dla celów wojskowych.

Projekt rezolucji radzieckiej składa się z następujących punktów:

1) uznanie przez Generalne Zgromadzenie konieczności ogólnej redukcji zbrojeń;

2) włączenie do redukcji zbrojeń zakazu stosowania energii atomowej dla celów wojskowych;

3) polecenie Radzie Bezpieczeństwa wprowadzenia w życie pierwszych dwóch punktów rezolucji;

4) apel Generalnego Zgromadzenia do wszystkich członków ONZ, aby udzieliły jak największej pomocy Radzie Bezpieczeństwa dla realizacji jej zadań;

5) utworzenie przez Radę Bezpieczeństwa specjalnych organów kontroli międzynarodowej zarówno dla redukcji zbrojeń w ogóle, jak i dla zakazu stosowania energii atomowej dla celów wojskowych w szczególności.

Propozycja radziecka objęła całokształt problemu rozbrojenia, zmuszając państwa nie pragnące powszechnego rozbrojenia i zakazu stosowania energii atomowej dla celów wojskowych do niedwuznacznego ujawnienia swego stanowiska.

Robotnicy poprowadzili produkcję
wbrew sabotażowi przedsiębiorców
Znamienny wypadek we francuskiej fabryce

PARYŻ, 29.11 (PAP). W zatrudniającej kilka tysięcy robotników fabryce Renault w Le Mans wynikł zatarg między dyrekcją a robotnikami, domagającymi się usunięcia pewnego inżyniera, którego postawę oceniali jako antyspołeczną. Robotnicy zagrozili strajkiem, w wypadku, jeśli inżynier nie zostanie zwolniony ze swego stanowiska. Wówczas kierownictwo fabryki zamknęło fabrykę.

W odpowiedzi na to posunięcie robotnicy opanowali fabrykę i sami puścili ją w ruch.

Nawet „oficjalna opozycja"
żąda ustąpienia Tsaldarisa

LONDYN, 29.11. (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten, iż 27 deputowanych członków partii ludowej zażądało utworzenia nowego rządu koalicyjnego, gdyż rząd obecny nie ma poparcia większości parlamentu.

Dymisja rządu spodziewana jest lada chwila. Za kulisami toczą się rokowania w sprawie nakłonienia przywódcy liberałów Sofulisa do utworzenia nowego rządu. Sofulis uzależnił swoją decyzję od ogłoszenia pełnej amnestii.

Nie będzie trzynastej pensji
Uchwała Rady Ministrów

Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 28 listopada br., licząc się z koniecznościami państwowymi, powzięła uchwałę w sprawie niewypłacania zasiłków zimowych w formie trzynastej pensji albo dodatków świątecznych, pracownikom państwowym, samorządowym, pracownikom przedsiębiorstw państwowych oraz instytucji prawa publicznego.

Na tymże posiedzeniu uchwalono rozporządzenie, w myśl którego „Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza" uznane zostało za stowarzyszenie wyższej użyteczności, mające wyłączny przywilej działania na obszarze całego państwa akcji pomocy moralnej, intelektualnej i materialnej żołnierzom polskim.

Anglia najbardziej ofiarna w pomocy... Niemcom
Mowa Schuhmachera w Londynie

LONDYN, 29.11. (Obsł. wł.). — Jak donosi agencja „France Presse", Kurt Schuhmacher oznajmił w czasie mowy, wygłoszonej na zebraniu w Transport House dziś wieczorem, że władze francuskie zabroniły w ostatniej chwili prezesowi partii socjal - demokratycznej we francuskiej strefie okupacji przyłączyć się do delegacji, wyjeżdżającej do Londynu.

W dalszym ciągu Schuhmacher stwierdził, że Anglicy ponieśli najcięższe ofiary, szczególnie w dziedzinie aprowizacji, ażeby pomóc Niemcom.

Schuhmacher uważa, że prowincjonalne rządy niemieckie są jedynie cieniem rządu. Nie mają one żadnej istotnej władzy.

Żałujemy bardzo, mówił Schuhmacher, że między wskazówkami, dawanymi przez rząd brytyjski i sposobem ich zastosowania w angielskiej strefie okupacyjnej istnieją poważne różnice. Wiele niezależnych biur prowadzi politykę na własną rękę i traktuje ją w płaszczyźnie zbyt osobistej.

2 miliony związkowców
zgłasza akces do bloku demokratycznego

Na konferencji prasowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych przew. Komisji Centralnej Zw. Zawodowych, tow. Witaszewski, zaznajomił przedstawicieli prasy zagranicznej z dotychczasowymi osiągnięciami polskich związków zawodowych oraz z ich zamierzeniami na przyszłość.

Wśród szeregu zagadnień na pierwsze miejsce wybiło się oświadczenie tow. Witaszewskiego, że ponad 2 miliony członków związków zawodowych zgłasza swój akces do bloku wyborczego stronnictw demokratycznych.

Poprzeć Mikołajczyka
oto hasło wyborcze podziemia
Zeznania oskarżonych w procesie N. S. Z.

W 6 dniu przewodu sądowego kontynuował swe zeznania osk. Sławik.

NAWIĄZAĆ ŁĄCZNOŚĆ Z PSL

Pytany na temat instrukcji, otrzymanych od Pobochy, osk. przyznaje, że wskazywały one na potrzeby nawiązania łączności z działaczami PSL i niektórymi członkami SP, celem porozumienia się na temat wywierania wpływu na życie polityczne w kraju.

Z kolei Sąd przystąpił do przesłuchania osk. Salskiego. Salski, który według zeznań poprzednich oskarżonych był wybitnym działaczem ONR zarówno w okresie przedwojennym, jak i okupacyjnym, oskarżony jest o nielegalną działalność w ramach OP i NSZ. Salski w OP znajdował się w stopniu „C", w NSZ zaś pełnił po wyzwoleniu kraju szereg odpowiedzialnych funkcji, m. inn. komendanta okręgu śląskiego NSZ i inspektora obszaru „Wschód".

W związku z zajmowanymi stanowiskami, osk. kierował oddziałami leśnymi i grupami AS oraz skłaniał je do zamachów zbrojnych i napadów rabunkowych.

UJAWNIONY

W czasie pełnienia przez Salskiego funkcji inspektora nastąpił moment ujawniania się AK. Osk. podkreśla, że wbrew panującemu w kołach organizacji negatywnemu stosunkowi do ujawnienia, zdecydował się ujawnić i uczynił to w Krakowie, 15 października.

Przewodniczący: Czy osk. ujawniając się wspomniał o swej działalności w NSZ?

Osk.: Nie.

Przewodniczący: Czy osk. w czasie ujawniania podał skład komendy NSZ?

Oskarżony odpowiada przecząco, a następnie w toku dalszych wyjaśnień twierdzi, że po ujawnieniu się, Komisja poleciła mu zgłosić się za 10 dni po odbiór zaświadczenia, potwierdzającego stopień oficerski i nabyte odznaczenia.

MIKOŁAJCZYK ZBYT „GIĘTKI"

W toku dalszych zeznań, osk. odpowiada na pytania Sądu.

SĄD: Jaki był stosunek OP i NSZ do działających w Polsce stronnictw politycznych?

OSK.: Do PSL „lekko przychylny". W kołach organizacyjnych uważano Mikołajczyka za zbyt giętkiego polityka, który nie „działa fair", jednak w łonie PSL znalazło się wielu ludzi zbliżonych ideowo do organizacji. Do PPR stosunek organizacji był zdecydowanie wrogi.

SĄD: Dlaczego?

OSK.: Ze względu na głoszone przez PPR hasła zwalczania reakcji i faszystów.

Sąd: Po co Bogucki wyjechał zagranicę?

Osk.: Aby porozumieć się z Andersem na temat dalszej działalności NSZ w kraju.

LONDYŃSKI „SKOCZEK"

Prok.: Co osk. wie o działalności „skoczka" londyńskiego, mjra „Jana"?

Osk.: Wiem, że mjr „Jan" był łącznikiem, utrzymującym kontakt między krajem a Londynem i gen. Andersem.

Prok.: Czy osk. powierzył „Onufremu", zorganizowanie Akcji Specjalnej?

Osk.: Tak.

Prok.: Ile osk. otrzymywał pieniędzy, jako komendant NSZ?

Osk.: Ogółem otrzymałem 400 dolarów, które wykorzystałem częściowo i dla swoich potrzeb. „Onufry" otrzymał odemnie 6 i 10 tysięcy zł, Mięso i Berezko po 5 tys. zł miesięcznie.

ZAMASKOWANI BANDYCI

Prok.: Kto opracował plan napadu na bank w Katowicach?

Osk.: Poleciłem to robić „Onufremu".

Prok.: Dlaczego dane były wskazówki, by podczas napadu starano się zachować charakter grupy bandytów, a nie organizacji politycznej?

Osk.: Komenda Główna NSZ chciała, by w takich wypadkach odcinać się w oczach społeczeństwa od bandyckiej działalności, żeby nas z taką działalnością nie wiązano.

LIKWIDACJA 600 LUDZI Z PPR I AL

Prok.: A co osk. wiadomo o likwidowaniu przez NSZ wspólnie z brygadą Bohuna — działaczy PPR i AL?

Osk.: Tak, wiem o tym. Wiem m. inn. o pewnej akcji Brygady Świętokrzyskiej, w rezultacie czego zamordowano szereg ludzi i spalono ich domostwa. Osk. potwierdza również, iż słyszał o „likwidacji" 600 ludzi z PPR i AL.

Następnie prokurator zadaje pytania celem ustalenia wzajemnego stosunku NSZ do OP, jako organizacji nadrzędnej dla NSZ.

Prok.: Czy w szeregach organizacji mówiło się o poparciu dla PSL?

OSK.: Tak, często mówiło się, że przy wyborach trzeba będzie poprzeć PSL.

PROK.: Dlaczego?

OSK.: Ponieważ PSL było dla nas stronnictwem najbardziej „strawnym" jedynym, które moglibyśmy popierać.

Sąd przechodząc następnie do przesłuchiwania osk. Miodońskiego Stanisława, majora W. P. z okresu przed 1939 r., działacza NSZ od 1943 r., komendanta okręgu podlaskiego w Siedlcach.

Sukcesy naszych żołnierzy
w walce z banderowcami

Oddziały Wojska Polskiego, tępiące na terenie woj. rzeszowskiego bandy UPA, odniosły w ostatnim czasie dalsze poważne sukcesy.

Oddział WP, przy współudziale Milicji i ORMO, rozbił w okolicy Dynowa groźną bandę „Burłaka" liczącą około 300 ludzi.

W rejonie Sanoka rozbito bandę Krylacza, w okolicy Łukowa zaś ujęto w potyczce rejonowego dowódcę band, M. Zimana, noszącego pseudonim „Lewko" oraz lekarkę bandy „Ksenię". Przy ujętym dowódcy znaleziono szereg dokumentów i instrukcji.

Ujęto dalej grupę terenową „Niczaja", która dokonywała rabunków żywności i odzieży na ludności wiejskiej w pow. sanockim. Poważnym sukcesem jest wykrycie i zajęcie przez oddziały WP wielkiego obozu zimowego bandy „Hrynia" w okolicy Jasła. Obóz, chroniony 8 bunkrami obronnymi, zaopatrzony był w żywność na okres zimowy, broń i odzież.

Katastrofa w kopalni
Uratowani górnicy odesłani do sanatoriów

Na skutek wstrząsów tektonicznych zawalił się chodnik i pochylnia w kopalni „Mikulczyce". Zasypanych zostało 10 górników.

Dzięki wszczętej natychmiast akcji ratowniczej, następnego dnia rano wydobyto 5 górników zupełnie zdrowych, jednego ciężko rannego i 4 zabitych.

Nazajutrz po katastrofie w kopalni „Mikulczyce", wskutek ponownego wstrząsu, zawaliły się dwa chodniki na kopalni „Ludwik", przy czym zostało odciętych 13 ludzi. Akcja ratownicza, prowadzona forsownie i z poświęceniem, doprowadziła do uratowania 10 zasypanych. Ostatniego z zasypanych, Andrzejewskiego Alfreda, wydobyto zdrowego po 75 godzinach akcji ratowniczej.

Uratowani górnicy otrzymali natychmiast urlop wypoczynkowy, który spędzą w sanatoriach przemysłu węglowego.

Górnik, Goździk Jan, został szczególnie wyróżniony za aktywną działalność i odwagę, którą okazał w czasie akcji ratowniczej — dzięki czemu przyczynił się w dużej mierze do uratowania zasypanych i odciętych kolegów.

Co pisze prasa zagraniczna

W pierwszym dniu kryzysu rządowego we Francji gazety paryskie w artykułach wstępnych omawiają perspektywy rokowań w sprawie utworzenia nowego rządu.

Kto utworzy rząd

Pismo „Resistance" ujmuje sytuację w takim zdaniu: „Walka między Thorezem a Ridault rozpoczęła się".

Organ naczelny MRP „Aube" uważa, że rokowania potrwają długo i że nie należy spodziewać się szybkiego rozwiązania kryzysu.

„Humanité" w artykule, podpisanym przez Georges Cogniot, pisze:

„Partia komunistyczna wystąpiła z jasnym programem, który został zakomunikowany Partii Socjalistycznej, Partii Radykalnej i Lidze Praw Człowieka. Program ten niewątpliwie daje podstawy do utworzenia większości republikańskiej. Zaproponowaliśmy socjalistom odbycie wspólnego posiedzenia w celu omówienia sytuacji politycznej. Nikt nie zrozumiałby ponownej odmowy partii socjalistycznej".

Socjalistyczny „Populaire" zamiast odpowiedzi na propozycję komunistów zamieszcza nowy mglisty artykuł, w którym zapewnia jedynie, że „socjaliści spełnią swój obowiązek". Autor artykułu wypowiada się ironicznie o kandydaturze Thoreza na stanowisko premiera, pisząc, że „nie wystarczy wysunąć nazwiska, trzeba mieć również większość".

W poszukiwaniu „męża opatrznościowego"

Należy zaznaczyć, że podczas, gdy socjaliści wciąż nie mogą znaleźć większości dla rządu lewicowego, prawicowy „Ordre" pisze, że nie należy liczyć się z żadną „liczbą posłów", tj. z żadną większością i nawołuje do utworzenia rządu pod kierownictwem „męża opatrznościowego" tj. „pod kierownictwem człowieka, który się najbardziej w tej chwili nadaje do rozwiązania kryzysu i likwidacji systemu trójpartyjnego".

Nowa Jugosławia

„Krasnaja Zwiezda" w artykule, poświęconym świętu narodowemu Jugosławii pisze:

„82 proc. przemysłu jugosłowiańskiego znajduje się w rękach państwa. W ciągu jednego roku w Jugosławii uruchomiono znaczną część przedsiębiorstw przemysłu hutniczego, chemicznego, włókienniczego i innych. Dzięki przeprowadzeniu reformy rolnej chłopi otrzymali 96 proc. powierzchni uprawnej Jugosławii. Młoda republika jugosłowiańska rozwiązała również kwestię finansową. Dinar należy obecnie do nielicznych ustabilizowanych walut w Europie.

To, czego nowa Jugosławia dokonała w ciągu 18 miesięcy, — powiedział niedawno marszałek Tito na zebraniu hutników w Sewnicy — nie udałoby się wykonać starej Jugosławii nawet w przeciągu 50 lat

Zagraniczni obserwatorzy stwierdzają również niezmiernie szybkie tempo odbudowy Jugosławii. Angielski „Economist" pisze, że „Jugosławia dokonywuje prawdziwych cudów w dziele odbudowy".

Gazeta przypomina o więzach przyjaźni, łączących Jugosławię ze Związkiem Radzieckim i umowach, zawartych w tym roku z Polską, Czechosłowacją i Albanią i pisze:

„Nowa Jugosławia — największe państwo na półwyspie Bałkańskim — jest obecnie ostoją pokoju w południowo - wschodniej Europie".

Pożegnalna audiencja
ambasadora Reale w Belwederze

W dniu 29 bm. prezydent Bierut przyjął na audiencji pożegnalnej ambasadora Włoch w Warszawie p. Eugenio Reale. Za zasługi położone w dziedzinie zbliżenia polsko - włoskiego prezydent Bierut odznaczył ambasadora Reale orderem Polski Odrodzonej II klasy.

Podczas uroczystej dekoracji uczestniczyli wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, szef kancelarii wojskowej Prezydenta, płk. Krzemień, dyrektor protokułu dyplomatycznego MSZ, Gubrynowicz, oraz naczelnik wydziału zachodniej i północnej Europy MSZ dr Chromecki.

Przyjęcie z okazji Święta Narodowego Jugosławii

Wczoraj, w dniu 29 listopada br. chargé d'affaires Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, p. Dragovic, pod nieobecność ambasadora Liumovica, wydał z okazji święta narodowego Jugosławii, przyjęcie w salonach hotelu „Polonia" w Warszawie.

W przyjęciu wzięli udział członkowie Prezydium Krajowej Rady Narodowej, z wiceprezydentami: Grabskim i Barcikowskim na czele, członkowie Rządu Jedności Narodowej, z premierem Osóbką-Morawskim, generalicja, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele stronnictw politycznych, zw. zawodowych i organizacji społecznych oraz szereg zaproszonych gości.

Korpus dyplomatyczny z dziekanem, ambasadorem Lebiediewem na czele, był bardzo licznie reprezentowany.

Przyjęcie przeciągnęło się w serdecznym nastroju do późnych godzin wieczorowych.

Wezwanie do profesorów
przebywających zagranicą

Ministerstwo Oświaty wzywa wszystkich profesorów i docentów szkół wyższych, przebywających zagranicą, aby najpóźniej do dnia 1.II.1947 r. zgłosili do Min. Oświaty termin swego powrotu do kraju w ciągu bieżącego roku akademickiego lub przesłali umotywowane wnioski o urlop.

Niewypełnienie tego zalecenia będzie potraktowane przez Ministerstwo Oświaty, jako rezygnacja z katedry lub prawa wykładania.

Kościuszkowcy u Premiera

Dnia 29 listopada br. delegacja Kościuszkowców w osobach gen. Zawadzkiego i płk. Sielieckiego wręczyła w Prezydium Rady Ministrów odznakę Kościuszkowską i dyplom — Premierowi Edwardowi Osóbce - Morawskiemu.

Wręczając odznakę i dyplom, bardzo serdecznie przemówił do Premiera, podkreślając Jego zasługi dla Państwa, gen. Zawadzki.

Minister Rzymowski i gen. Świerczewski
przybyli do Meksyku

NOWY JORK, 29.11. (PAP). Na zaproszenie rządu meksykańskiego do stolicy Meksyku przybyli minister spraw zagranicznych Wincenty Rzymowski, oraz generał Świerczewski.

Prasa meksykańska podała na naczelnych miejscach wiadomość o przybyciu do Meksyku ministra Rzymowskiego i generała Świerczewskiego. Najpoważniejszy tygodnik polityczny „Tiempo" czytany nie tylko w Meksyku, ale i w całej Ameryce Łacińskiej, umieścił fotografię ministra Rzymowskiego na pierwszej stronie.

Gen. Gustaw Paszkiewicz
dowódcą DOK nr 1

Gen. dyw. Gustaw Paszkiewicz, dotychczasowy D-ca 18 dyw. piechoty, powołany został na stanowisko Dowódcy Okręgu Wojskowego Nr 1.

„Eks“ na K. K. O.

Konfiskata miliona złotych kontrybucji

Konfiskata miliona złotych kontrybucji, nałożonych przez Niemców na Warszawę za zbrojny zamach na Café Club była jedną z najwspanialszych akcji Gwardii Ludowej.

Akcja ta słusznie zdobyła sobie tak wielki rozgłos. Była ona bowiem zarówno wzorowo przygotowana, jak i sprawnie wykonana, a konfiskata kontrybucji, nałożonej przez Niemców, budziła w społeczeństwie naszym szczególną wdzięczność dla Gwardii Ludowej.

Dowodził tą słynną akcją tow. Jan Strzeszewski („Wiktor“). On to, z polecenia szefa sztabu Gwardii Ludowej, gen. Witolda, opracował szczegółowo plan akcji, dokonał precyzyjnego wywiadu terenowego w KKO za pośrednictwem i przy pomocy obecnego wojewody łódzkiego, tow. Mijala, sam instruował gwardzistów i wreszcie sam dowodził akcją dnia 30 listopada 1942 roku.

Do banku prowadziły dwa wejścia: główne, od strony ul. Czackiego, zaopatrzone w alarmowy zatrzask, i drugie — od ul. Traugutta, przeznaczone jedynie dla urzędników banku. Tego dnia to drugie wejście miało służyć oddziałowi Gwardii do wycofania się po wykonaniu bojowego zadania konfiskaty miliona złotych.

Jak wiadomo, cała akcja dokonana została w biały dzień, w godzinach urzędowych, przy obecności setek interesantów w gmachu KKO i przy ożywionym ruchu na ulicy. Akcja trwała 15 minut i ani podczas jej trwania, ani podczas wycofywania się oddziału nie padł ani jeden strzał. Siłą grupy operacyjnej, wykonującej to odpowiedzialne zadanie sztabu głównego Gwardii Ludowej, była jej niezwykła sprawność, odwaga i oddanie sprawie wszystkich gwardzistów. W akcji brali udział niezwykle ofiarni bojowcy, z których większość zginęła w późniejszych walkach z okupantem, albo też od kul skrytobójców NSZ. Spośród 18 bojowników, biorących udział w akcji na gmach KKO, zaledwie trzech pozostało przy życiu. Podczas akcji na gmach KKO nie poniosła jednak Gwardia Ludowa żadnych ofiar.

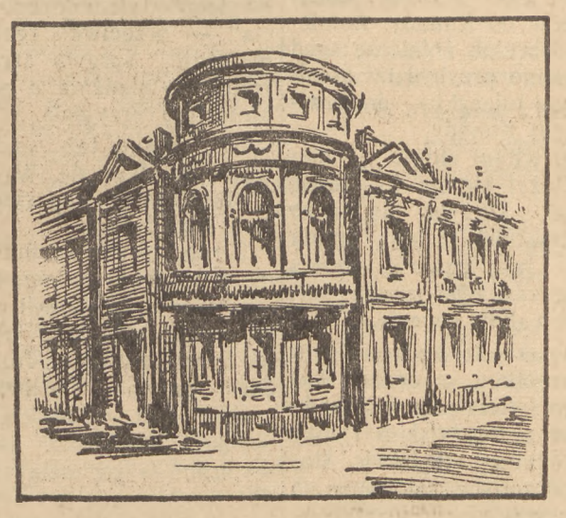

Grupa operacyjna podzielona była na cztery mniejsze grupy, z których każda otrzymała dokładną instrukcję działania na cały czas trwania akcji, aż do wycofania się. Oprócz tych czterech grup brały w akcji udział dwie gwardzistki, których zadaniem było dzwonić z miasta i wywołać do telefonu kasjerów Pawalaka i Dunikowskiego, co ułatwiło grupie dostęp do skarbca. Brał też udział tow. Mijal, który jako pracownik banku brał udział w opracowaniu i wykonaniu planu.

30 listopada punktualnie o godzinie 8 minut 10 rano gwardziści weszli do gmachu banku i zajęli wyznaczone miejsca w bocznej sali, sąsiadującej ze skarbcem.

Ludzie byli tak rozstawieni wewnątrz gmachu, że wyciągnięcie przez „Wiktora“ pistoletu postawiło na nogi całą grupę operacyjną. Grupa stojąca w bramie od ul. Traugutta 5 miała za zadanie nie dopuścić do automatycznego zamknięcia drzwi w razie alarmu, oraz wpuszczać wszystkich interesantów, nie zatrzymując nikogo. Dopiero gwardziści znajdujący się wewnątrz, kierowali przybyłych do piwnicy, gdzie zamknięty już był dozorca. Wchodzącym mówiono, że jest rewizja w banku i za chwilę będą proszeni na przesłuchanie, co wywołało paniczny nastrój, szczególnie u osób handlujących walutami, lub mających gazetki. Urzędnicy, a zwłaszcza spóźnieni byli przekonani, że rewizja prowadzona jest przez gestapo i wszyscy chowali to, co mogłoby ich skompromitować.

Urzędnicy banku również mogli wchodzić swobodnie na teren akcji.

Ustalono uprzednio, że na parterze od ulicy należy wszystkich położyć na podłodze, natomiast w wewnętrznych salach wydziału bankowego zgrupować wszystkich w jednym miejscu. Tak też uczyniono, przy czym używano zwrotów niemieckich, co stwarzało pozory, że gestapo przeprowadza rewizję.

Ogółem zatrzymano około 100 osób.

Ktoś uruchomił wewnętrzną sygnalizację na sali, wskutek czego zamknęły się drzwi obrotowe. Ponieważ przedtem zdarzały się wypadki nieostrożnego obchodzenia się z sygnalizacją i drzwi zamykały się czasem nie wiadomo dlaczego, tak więc i tym razem, gdy zamknęły się drzwi, kierownik administracyjny zdenerwowanym głosem powiedział: „Znowu jakiś kasjer nadepnął na sygnalizację“.

W czasie, gdy trzy „czwórki“ utrzymywały „porządek“ na sali, „Wiktor“ wraz ze swoją czwórką przeszedł spokojnie przez boczną salę do pokoju, w którym znajdowała się kasa, otworzył ją i załadował do teczek 1.052.433 zł.

Po załadowaniu pieniędzy wszystkie grupy opuściły spokojnie budynek banku przez bramę od ul. Traugutta. W 10 minut po zakończeniu akcji zjawiło się gestapo i policja, ale oczywiście ani pościg, ani wściekłość okupantów żadnych wyników już nie dały.

Spokojny przebieg akcji zawdzięczają gwardziści tym interesantom i urzędnikom, którzy zorientowali się, że jest to akcja polskiej organizacji bojowej i dali się więc chętnie „sterroryzować“. Z tego też powodu gestapo, znajdujące się w pobliżu gmachu KKO, przybyło na miejsce akcji dopiero w 10 minut po jej zakończeniu.

Wśród uczestników tej wielkiej akcji bojowej, oprócz „Wiktora“, który zginął w marcu 1943 roku, brał też udział Bolesław Kowalski („Ryszard“), dowódca AL w powstaniu warszawskim,

Brali również udział: tow. Sieczkowski Feliks („Kacper“), tow. Olszewski Tadeusz („Janek Zawisza“), tow. Sternhel („Gustaw“), tow. Sztajn („Kamień“), tow. Zawadzki Jerzy („Jasny“), tow. J. Neugebauer — wszyscy wierni synowie naszej Partii, wierni synowie Narodu Polskiego.

W rocznicę ich czynu przypomnieć należy, że walka zbrojna w tym czasie organizowana, była wyłącznie przez Gwardię Ludową. Londyn kazał jeszcze czekać z bronią u nogi, mimo że w kraju ginęli na szubienicach najlepsi synowie narodu.

Akcja zbrojna na Café Club była hasłem do walki. Organizacja rosła, ogarniając swym zasięgiem coraz większą ilość ludzi, pragnących walki czynnej, zbrojnej. Brak było funduszów, potrzebnych na zorganizowanie szerszej akcji zbrojnej. Tych pierwszych funduszów dostarczyła słynna akcja na KKO.

(K)

NA TEMATY DNIA

Bandyci w przebraniu czerwonoarmistów

Milicja Obywatelska w Legnicy ujęła szajkę bandytów, która w przebraniu czerwonoarmistów dokonała szeregu zbrodni na terenie woj. dolnośląskiego. Są to: herszt bandy, Łękawski Władysław, Łękawski Jan i Matysa Henryk — wszyscy ze wsi Mały Tyniec, Grunt Stanisław i Czyżewski Józef ze wsi Kunice, Boche Franciszek ze wsi Szykniki oraz paser, któremu bandyci sprzedawali swój łup — Stanisław Mis ze wsi Dąbniki, wszyscy z gminy Chruścice w pow. Legnica.

Bandyci przyznali się do czterech morderstw, dwunastu rabunków z bronią w ręku, kilku zgwałceń kobiet. Wszyscy bandyci przebierali się, idąc na rabunek, w mundury żołnierzy Armii Czerwonej, a w czasie napadów rozmawiali ze sobą po rosyjsku, aby zmylić za sobą ślady.

Nie pierwsza to szajka bandycka, schwytana na maskowaniu się mundurami sowieckich żołnierzy. To, co uderza tym razem — to już czysto, wyłącznie kryminalny charakter bandy. Dotąd mieliśmy bandy reakcyjnego podziemia, przebierające się dla niepoznaki w radzieckie mundury, uprawiające przy tej sposobności równocześnie zwyczajny rabunek i polityczną prowokację. Ile plotek antyradzieckich, ile bujd wrogich demokracji rozpowszechniła po napadach takich Łękawskich, szeptana propaganda reakcji?

Bandyci poniosą zasłużoną karę. Ale jeśli szkoda polityczna, którą oni wyrządzili interesom Polski, interesom porozumienia i przyjaźni polsko-radzieckiej ma być wyrównana, trzeba, żeby o tej bandzie z Legnicy wiadomo było w społeczeństwie polskim. Żeby było wiadomo o niej — i o tych innych, od których zbój Łękawski uczył się prowokatorskiego rzemiosła. Żeby przecięty został u korzeni posiew zatrutych, prowokacyjnych, reakcyjnych plotek.

Sprostowanie

W odpowiedzi na artykuł panów, pt. „Aparat Ministerstwa p. Mikołajczyka“ stwierdzam, że nie zostałem specjalnie sprowadzony do wożenia pana wicepremiera Mikołajczyka. Po sześcioletniej niewoli niemieckiej, zgłosiłem się w myśl wydanych zarządzeń, na dawne miejsce pracy do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Kategorycznie stwierdzam, że szoferem pana Poniatowskiego nigdy nie byłem, co może zaświadczyć dawny szofer pana Poniatowskiego, pan Józef Wodecki, pracujący obecnie w Łodzi.

Ja natomiast, w wyżej wymienionym ministerstwie, woziłem pierwszego wiceministra, pana Maurycego Jaroszyńskiego, a następnie, do chwili wybuchu wojny i odejścia mojego na front, woziłem pierwszego wiceministra, p. Krawulskiego.

Feliks Kamiński

Jak wynika z powyższego listu, szofer p. wicepremiera Mikołajczyka był za sanacji szoferem nie ministra, a wiceministra rolnictwa. Przepraszamy za uchybienie w randze...

REDAKCJA

Na MARGINESIE

P. Bór w gościach

Klerykalne pisma czeskie prowadzą systematycznie nagonkę antypolską. Klerykali czescy są, obok tzw. narodowych socjalistów, najbardziej antypolskim kierunkiem politycznym w Czechosłowacji. Żądają oni Kłodzka, Głubczyc, Raciborza, Spisza, Orawy. Szerzą wszelakie antypolskie insynuacje i kłamstwa, zaczerpnięte przeważnie z reakcyjnych źródeł anglosaskich. Nic w tym zresztą nie ma dziwnego. Wiadomo, że koła klerykalne w całej Europie mają czułe serce dla Niemców, a bardzo nie lubią Polski...

Okazuje się jednak, że istnieją Polacy, którzy posiadają „sex appeal“ nawet dla czeskich klerykałów. Polacy, którzy nawet ludziom, uważającym, że trzeba Polsce odebrać znaczną część Śląska, wydają się dobrymi, przyzwoitymi, godnymi pochwały Polakami

Wychodzący w Bernie organ klerykalny „Narodna Obrona“ rozpoczął druk pamiętników Bora-Komorowskiego. Pamiętniki te głównego winowajcy klęski warszawskiej noszą w czeskim przekładzie piękny i pociągający tytuł: „Tragedia powstania warszawskiego“ Pismo czeskich klerykałów uważa je widocznie za źródło rzeczowych informacji o Polsce.

Dwa momenty uderzają w całej tej sprawie.

Pierwszy — to cynizm klerykalnego organu czeskiego, który winowajcę największej tragedii powstania warszawskiego powołuje na świadka koronnego przeciwko Polsce.

Drugi — to brak skrupułów sanacyjnego generała, który sprzedaje swoje pamiętniki pismu wyraźnie i zdecydowanie antypolskiemu, pismu, występującemu przeciwko całości terytorialnej Rzeczypospolitej.

Przestępca, który stokrotnie zasłużył na surowy sąd Rzeczypospolitej, znalazł przytułek na łamach godnego siebie organu — antypolskiej szmaty czeskich klerykałów

ZEZ

Prof. inż. Wł. Kuczewski

Rektor Politechniki Śląskiej

Nowa postawa świata technicznego

w nowej polskiej rzeczywistości

Może nikt w stopniu większym, niż świat techniczny, będący cząstką olbrzymiego świata pracy, nie zdaje sobie sprawy z tej niezaprzeczalnej i dziś już jasnej dla każdego z nas prawdy, że przyszłość i wielkość Ojczyzny naszej zależy w największym stopniu od wysiłku mas ludowych Polski: robotników, chłopów, rzemieślników i inteligentów pracujących.

Swiat techniczny Polski powinien być jednym z kierowników tego olbrzymiego wysiłku, który musi być wysiłkiem zaplanowanym, realizowanym z żelazną konsekwencją i uporem i wreszcie kontrolowanym naukowo.

Swiadomość powyższych prawd podyktowała przodującej części społeczności techników polskich konieczność wystąpienia na 1 Ogólnopolskim Kongresie Inżynierów Rzplitej z roku 1937, zwołanym przez Naczelną Organizację Inżynierów (NOT), z projektem ustalenia linii rozwojowych gospodarki narodowej.

Jednak ta inicjatywa przed rokiem 1939 nie doczekała się urzeczywistnienia. Powodem jej odrzucenia przez sanację były przesłanki natury politycznej: kartele i banki międzynarodowe, jak również polscy kapitaliści nie byli zainteresowani w rozwoju sił wytwórczych Rzplitej, w usunięciu bezrobocia, jako stałej klęski społecznej, przez uprzemysłowienie kraju.

Dziś sprawa planowej gospodarki w Polsce wysuwa się na czoło najistotniejszych potrzeb, staje się nieodzownym warunkiem naszej suwerenności i niepodległego bytu.

Dziś polski inżynier i technik uzyskuje prawa współgospodarza kraju, współwytwórcy jego losów i szczęścia. Od inżyniera i technika polskiego w dużej mierze zależeć będzie tempo i poziom naszego życia gospodarczego.

Postawa świata technicznego Polski musi być dziś całkiem odmienna od tej, jaką zajmowała większość inżynierów i techników przed rokiem 1939, na Kongresie w 1937 r.

Rozpoczynający się w Katowicach w dniu 1 grudnia br. Kongres Techników Polskich będzie miał za główne zadanie przeanalizowanie 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej Polski. Przed r. 1950 mamy zgodnie z Planem — osiągnąć zwiększenie naszego dochodu narodowego na głowę ludności w porównaniu z r. 1935 o 63,1 proc., zwiększenie wytwórczości rolniczej na głowę ludności ma wynieść 12,2 proc., produkcji przemysłu 112,4 proc., mamy wzmóc spożycie dóbr codziennej konsumcji, przede wszystkim żywności, tkanin bawełnianych i wełnianych, skóry i tytoniu.

Oby na tle rzeczowej dyskusji, jaka niewątpliwie wywiąże się na Kongresie NOT, zajaśniała w całej pełni nowa, prawdziwie demokratyczna postawa polskiego świata technicznego, realizującego wespół z całym narodem nakreślony w 3-letnim Planie Odbudowy wzrost dobrobytu i konsumcji dóbr bezpośredniego spożycia, dzięki wydatnej, dobrze zorganizowanej i planowej pracy wszystkich Polaków i Polek, wyzwolonych z pęt wyzysku i krzywdy społecznej.

Cele Kongresu Techników Polskich

Inżynierowie i technicy w pracy nad Planem 3-letnim

W dniach 1 — 3 grudnia 1946 r. w Katowicach zbiorą się inżynierowie i technicy z całej Polski, by wypowiedzieć się na temat 3-letniego Planu Odbudowy Gospodarczej Kraju. Plan ten opracowany został przez Centralny Urząd Planowania na podstawie tzw. „planów odcinkowych“, czyli wniosków, przedstawionych przez poszczególne gałęzie naszej gospodarki.

Kongres Techników Polskich ma zaopiniować przedłożony przez CUP Narodowy Plan Gospodarczy, ma być jednym z czynników kontroli społecznej nad tym planem, by poprzez płodną, pozytywną krytykę stać się w ostatniej instancji współtwórcą tego planu.

A oto konkretne, ściśle sprecyzowane cele Kongresu, tego zjazdu 3.000 inżynierów z całej Polski.

Przede wszystkim celem takim jest dyskusja nad złożonymi wnioskami i poprawkami. Jeśli państwo i przemysł nasz stać na poświęcenie na rzecz Kongresu 12 — 15.000 roboczo - dniówek inżynierskich, poza pracą nad zorganizowaniem Kongresu, to trzeba za tę cenę otrzymać odpowiedni ekwiwalent, który by — zrealizowany w postaci właściwych poprawek do Planu 3-letniego — dał gospodarce polskiej zysk większy, niż owych 15.000 roboczo - dniówek.

Naczelnym obowiązkiem każdego inżyniera i technika — uczestnika Kongresu jest czynny współudział w ostatecznej redakcji Planu Trzyletniego.

Na Kongresie będą, oczywiście, reprezentowane wszystkie kierunki polityczne. Różnice przekonań politycznych powodują automatycznie różnice w ujmowaniu zagadnień gospodarczych. Rzeczą kultury osobistej i społecznej uczestników Kongresu jest, by różnice te objawiały się po dżentelmeńsku. Rzeczą kultury uczestników będzie, by różnice zapatrywań dotyczyły wyłącznie konkretnych zagadnień planu.

Obowiązki uczestnika Kongresu nie kończą się w dniu 3 grudnia. Każdy z 3.000 uczestników Kongresu powinien po przyjeździe do swego warsztatu pracy dać w formie pisemnej czy odczytowej sprawozdanie z przebiegu obrad, zapoznać dokładnie swe otoczenie z ideą Planu 3-letniego i ideą gospodarki planowej. Niech Kongres Techników Polskich w Katowicach stanie się krzewicielem tej nowej i wielkiej prawdy, że gospodarka uspołeczniona, planowa może nie tylko podnieść dobrobyt ogólny, lecz może zmienić, przeorać nasze stosunki społeczne i nasz pogląd na świat i pracę.

Korektura Planu 3-letniego — to cel materialny, gospodarczy Kongresu. Poza tym istnieje jednak inny, równie ważny, cel polityczny. Mniej może widoczny, lecz niemniej wyraźny. Tym celem jest pokazanie zagranicy naszych zdolności technicznych, gospodarczych i organizacyjnych, tym celem jest udowodnienie, że potrafimy nie tylko umierać za ojczyznę, ale i żyć i pracować dla niej, że potrafimy dla niej przelewać nie tylko krew, ale i pot.

Tylko nasza praca, może być dla świata miernikiem naszej siły gospodarczej. Tę legitymację zdobędziemy przez gospodarkę planową, przez rzetelną pracę na Kongresie, przez nieustanny, uparty wysiłek przy realizacji planu.

Inż. STANISŁAW WOLSKI
Naczelna Org. Techniczna RP.

Podstawą i warunkiem wzrostu naszej kultury i dobrobytu jest pełne wykorzystanie i dalsze podniesienie obecnego poziomu techniki w przemyśle, w rolnictwie, w transporcie i komunikacji.

Nie można być krajem przodującym w dziedzinie kultury przy słabszym w porównaniu z innymi poziomie techniki.

Nowoczesna, postępowa technika — to najlepsza gwarancja siły, wielkości i pełnego zwycięstwa demokracji polskiej.

Bolesław Bierut

Dlaczego świat głoduje?

Imperializm nie zna względów i skrupułów

W związku z mającą nastąpić pod koniec br. likwidacją UNRRA, dyrektor tej instytucji, **La Guardia**, na posiedzeniu Rady Gospodarczej ONZ wygłosił przemówienie, w którym domagał się kategorycznie kontynuowania pomocy dla wygłodzonej Europy. Jest to — twierdził La Guardia — **najważniejsze zadanie**, stojące w obecnej chwili przed narodami zjednoczonymi, a „wszelka akcja, zmierzająca do opóźnienia pomocy, jest działaniem złośliwym i szkodliwym, o którym cały świat powinien być poinformowany".

Atakując rządy USA i W. Brytanii **za niechętne stanowisko** w sprawie przedłużenia działalności UNRRA, La Guardia z oburzeniem zaznaczył, że państwa te postanowiły wydać w roku 1947 **na pomoc dla Niemiec i Japonii znacznie więcej**, niż na wszystkie inne kraje, objęte obecnie pomocą UNRRA. La Guardia wskazał również, że rząd Stanów Zjednoczonych stosuje politykę **udzielania pomocy krajom wybranym**, które podobają się ze względów politycznych Stanom Zjednoczonym. Rząd amerykański pragnie — jak twierdzi — współpracy i akcji międzynarodowej w sprawie pokoju, bomby atomowej, Triestu i w. inn., ale obawia się takiej współpracy, gdy chodzi o pomoc żywnościową.

Wywody La Guardia poparł gorąco w toku dalszych obrad delegat radziecki — **Gromyko**, żądając od ONZ podjęcia konkretnych kroków celem poprawy sytuacji w krajach głodujących, przy czym wskazał na obowiązki, ciążące w tym względzie na tych narodach, które dysponują nadmiarem środków żywnościowych, a czynią z nich niewłaściwy w obecnym stanie rzeczy użytek. Rząd polski również zgłosił gotowość poparcia wszelkiej akcji żywnościowej w skali międzynarodowej.

Przyczyny głodu

Na temat kryzysu żywnościowego w świecie bardzo ciekawe rozważania zamieścił w moskiewskim czasopiśmie „Nowoje Wremia" (Nr 20) znany ekonomista radziecki — **prof. E. Warga.** Obrazując obecną sytuację głodową w krajach europejskich, od Renu po Dardanele, oraz w Chinach i w Indiach, prof. Warga podkreśla, że zasadniczą przyczyną tego rodzaju kryzysów są panujące w wielu krajach warunki, które uniemożliwiają rozwój produkcji rolniczej, podczas gdy powtarzające się periodycznie światowe kryzysy **ogólno-ekonomiczne oraz wojny prowadzą do masowego niszczenia** zarówno produktów, jak i środków produkcji.

Druga wojna światowa, przygotowana przez ciemne siły międzynarodowej reakcji, a rozpętana przez zbrodniczy imperializm niemiecki, pochłonęła na kontynencie europejskim wszystkie zapasy żywności, doprowadziła do fatalnego spustoszenia produkcyjnych sił rolnictwa, do olbrzymiego spadku siły roboczej, bydła, inwentarza. Prócz tego, ogromne tereny uprawne zostały zajęte pod umocnienia wojskowe, lotniska, pola minowe itp. W rezultacie urodzaje pszenicy i żyta w Europie, wynoszące w okresie przed wojennym 60 milionów ton rocznie, spadły w r. 1944 do 46 mil. ton, a w r. 1945 aż do 31 mil. ton.

Żywności mogłoby wystarczyć

A przecież mimo klęski wojny, istniejące na świecie zasoby żywnościowe mogły by wystarczyć na obecne potrzeby ludzkości, gdyby te zasoby wyzyskano i rozdzielono w sposób prawidłowy i sprawiedliwy. Niestety, dzieje się inaczej.

Już od szeregu lat Stany Zjednoczone prowadzą politykę **premiowania rolników za zmniejszanie powierzchni uprawnej**, aby w ten sposób sztucznie utrzymywać na wysokim poziomie ceny artykułów żywnościowych oraz wysokość **renty** gruntowej. Te metody stosowane były w USA i w Kanadzie **również podczas wojny**, choć już wtedy należało przewidywać, że długotrwała wojna spowoduje głód w krajach europejskich.

W latach 1937—1941 zasiewano w Stanach Zjednoczonych pszenicą przeciętnie 69,3 mil. akrów. Na rok 1946 rząd amerykański zatwierdził plan zasiewów na 68,9 milionów akrów. Jednocześnie powierzchnię zasiewów pod kukurydzę powiększono z 92 mil. akrów do 97, zaś pod owies z 40 do 46 mil.

W ślady Stanów Zjednoczonych idzie wiernie i rząd kanadyjski. W grudniu 1945 r. w Ottawie, na konferencji rolniczej, fermerzy wystąpili z propozycją **rozszerzenia** powierzchni uprawnych, **ze względu na wielkie i powszechne zapotrzebowanie pszenicy oraz jej wysokie ceny.** Minister rolnictwa, Gardiner, wystąpił jednak przeciwko temu wnioskowi, uważając, że ogólna sytuacja żywnościowa „znormalizowała się" i nie należy stwarzać **niebezpieczeństwa dla wysokich cen dzisiejszych.** Stanowisko to poparł premier kanadyjski — King, który oświadczył, że **„nie należy dążyć do podwyższenia produkcji pszenicy kosztem hodowli bydła".** Tak więc dla obfitujących w zboże krajów północnych Ameryki **zapobieżenie spadkowi cen pszenicy jest kwestią ważniejszą, aniżeli życie milionów ludzi,** byłych sojuszników wojennych.

W Stanach Zjednoczonych, które wzbogaciły się dzięki wojnie, średnia ilość kalorii, przypadająca dziennie na głowę ludności, wynosi 3.300, podczas gdy w wyniszczonych krajach Europy liczba ta nie dosięga nawet połowy spożycia amerykańskiego, nie mówiąc już o notorycznym głodzie w Indiach i w Chinach. Wtedy gdy w **Stanach Zjednoczonych olbrzymie ilości pszenicy zużywane są na pasze dla bydła, w wielu krajach Europy i Wschodu setki milionów ludzi pozbawione są dosłownie kawałka chleba.** W Stanach Zjednoczonych corocznie na paszę dla bydła zużywa się więcej pszenicy, niż potrzeba jej po to, by w Europie nie było głodu. Poza spasaniem pszenicą bydła, znaczne jej ilości zużywane są w USA na cele przemysłowe, zaś przede wszystkim — **na wyrób spirytusu.** W roku 1943—1944 zużyto przeszło 2 miliony ton na produkcję alkoholu.

Jest zboże dla bydła, nie ma dla ludzi

W r. 1946/47 w wielu krajach Europy zabraknie nie tylko pszenicy, ale również innych produktów żywnościowych, jak np. jęczmienia, czy kukurydzy. Tak np. w Rumunii, na skutek suszy, da się odczuć poważny niedostatek kukurydzy, która stanowi główny artykuł żywnościowy ludności pracującej. Wiadomo, że w Stanach Zjednoczonych ok. 60 miljonów ton kukurydzy idzie corocznie na produkcję spirytutsu. Wystarczyłoby 2 proc. tej ilości, by pokryć deficyt rumuński; niestety, nie ma żadnych oznak, które by świadczyły o tym, że Stany Zjednoczone gotowe są wyrzec się dwóch procent posiadanej kukurydzy, by zapobiec głodowi w Rumunii.

Kulisy polityki żywnościowej USA

Sfery rządzące w Stanach Zjednoczonych — pisze prof. Warga — dużo i chętnie mówią o swej odpowiedzialności w stosunku do reszty świata. Po zakończeniu wojny Stany Zjednoczone zaczęły uprawiać taką politykę, jak gdyby posiadały pełnomocnictwo do kontrolowania losów całej ludzkości. Usiłują więc bezceremonialnie ingerować do spraw całego świata, próbują narzucać swoją wolę innym narodom nawet w ich sprawach wewnętrznych. Jednocześnie wszakże nie widać w Stanach Zjednoczonych poczucia tej odpowiedzialności, gdy chodzi o to, że miliony b. sojuszników USA głodują, podczas gdy **Stany Zjednoczone posiadają nadmiar środków żywnościowych, spasają nimi bydło, przerabiają na spirytus,** lub po prostu niszczą.

Nikt nie zapoznaje pomocy, okazanej głodującej Europie w ramach UNRRA, dzięki sfinansowaniu tej akcji przez Stany Zjednoczone. Ale z wypowiedzi prasy amerykańskiej wynika, że rząd USA czynił to wszystko, wychodząc **z określonych założeń politycznych.** Amerykańskie sfery rządowe obawiały się, że głód doprowadzić może do zamieszek, do „chaosu", że stworzy „groźbę dla zachodniej cywilizacji". Dlatego też działalność UNRRA, jak dowodzi przykład Grecji, wiązała się — w miarę możności — z podtrzymywaniem elementów reakcyjnych w pewnych krajach.

W końcu br. UNRRA będzie zmuszona zawiesić swą działalność, gdyż **Kongres amerykański nie przyznał odpowiednich kredytów na finansowanie dalszej akcji UNRRA.**

Na wiosnę r. 1947, gdy braki żywnościowe staną się najbardziej dotkliwe, kraje zainteresowane zmuszone będą korzystać z amerykańskich dostaw aprowizacyjnych na kredyt.

W roku bieżącym Stany Zjednoczone miały doskonałe zbiory, o wysokości nienotowanej dotychczas w historii tego kraju (np. pszenicy 31,6 mil. ton w porównaniu z 30,6 mil. ton z r. 1945). Mogłyby więc obecnie znacznie łatwiej, niż poprzednio zapobiec deficytom żywnościowym Europy. Ale już dziś jest rzeczą jasną, że wpływowe koła amerykańskie będą usiłowały wyzyskać istniejącą sytuację **dla wywierania nacisku politycznego** na kraje, importujące żywność, będą starały się ingerować w ich sprawy wewnętrzne i narzucać im swą amerykańską wolę.

Jeśli chodzi o słowa, polityka amerykańska pełna jest humanitaryzmu, poczucia odpowiedzialności i — bezinteresowności. W rzeczywistości jednak polityka ta stara się — dla celów ekspansji i roszczenia wpływów — wykorzystać nędzę innych krajów, nawet tych, które wespół ze Stanami Zjednoczonymi brały udział w walce przeciwko agresji faszystowskiej.

Bolesław Dudziński

Tytuł bohatera ludowego

dla gen. Enver Hodży

MOSKWA, 29.11. (PAP). Jak donosi agencja Tass z Tirany, Zgromadzenie Ludowe Tirany postanowiło nadać wodzowi narodu albańskiego, generałowi Enwer Hodży zaszczytny tytuł bohatera ludowego.

W związku z przypadającym w dniu dzisiejszym świętem narodowym Albanii „Izwiestia" piszą:

„Przed dwoma laty nad Tiraną podniósł się sztandar wyzwolenia. Po wypędzeniu najeźdźców faszystowskich, naród albański po raz pierwszy zdobył prawdziwą niepodległość i po raz pierwszy zrealizował odwieczne marzenie o wolności". „Izwiestia" przypominają lata niewoli Albanii pod jarzmem faszystów Mussoliniego, którzy usiłowali wyniszczyć fizycznie naród albański i pochować na wieki albańską kulturę narodową.

Ten maleńki kraj, który w czasie wojny poniósł straty na olbrzymią sumę 3,5 miliarda franków w złocie, walczył z wrogiem od pierwszego dnia okupacji. Obecnie działalność rządu gen. Enwer Hodży świadczy, iż nowa Albania kroczy drogą mającą na celu utrwalenie swojej niepodległości gospodarczej i politycznej.

Dowodem tego jest reforma rolna, nacjonalizacja banków i przedsiębiorstw oraz polityka zagraniczna Albanii, polityka przyjaźni ze wszystkimi miłującymi pokój państwami.

Republikę Albańską łączą więzy przyjaźni z ZSRR, Jugosławią, Czechosłowacją, Polską i Bułgarią. Albania przekształciła się w jeden z czynników pokoju na Bałkanach.

ANDERSOWCY W KANADZIE

Młody Polak kanadyjski wraca do kraju

(Od korespondenta „Głosu Ludu")

Toronto, w listopadzie

„1.700 Poles reach Halifax greeted by cold silence" — „1.700 Polaków przybyło wczoraj do Halifax, przywitanych zimnym milczeniem" — tymi słowami zaczyna się reportaż dziennika „Torento Daily Star" z przybycia andersowców do Kanady. Żołnierze spod Tobruku, żołnierze spod Monte Cassino przybyli na kolejny etap swej tułaczki — do żywicą pachnącej Kanady.

Przybyli, witani zimno i niechętnie. Złożył się na to szereg okoliczności. Złożyła się na to przede wszystkim smutna opinia faszystów, jaką generał Anders zdążył już zaskarbić swym żołnierzom w całym świecie.

Opinia ta szkodzi andersowcom przede wszystkim w oczach kanadyjskiego świata pracy. Kanada jest dominium brytyjskim i leży w bezpośrednim sąsiedztwie Stanów Zjednoczonych. Działacze robotniczy kanadyjscy czytali w gazetach, co mówiono o andersowcach na kongresie brytyjskich związków zawodowych. Ta reklama rozsławiła andersowców w całym świecie anglosaskim. Poza tym — właśnie tutaj czuje się już wyraźnie pierwsze podmuchy kryzysu, zarysowującego się w Stanach. To tu to tam przebąkuje się o redukcjach na fabrykach. „Dżab" („posadę" w polsko-amerykańskim narzeczu —Przyp. Red. „Głosu Ludu") nie tak tu łatwo dziś dostać, jak jeszcze parę miesięcy temu. Stracić natomiast — o wiele łatwiej. Cóż dziwnego, że robotnik kanadyjski niezbyt chętnie wita nowych kandydatów na „dżaby" — i to jeszcze faszystów, a więc murowanych łamistrajków?

Na niechęć do andersowców złożyła się również afera wawelskich arrasów, która tyle szumu narobiła w Kanadzie i tak przykra jest dla większości Kanadyjczyków. Przeciętny Kanadyjczyk odczuwa jako obelgę, że skarby kulturalne zaprzyjaźnionego kraju, zdeponowane w Kanadzie, znikły w tajemniczy sposób i nie mogą być zwrócone prawym właścicielom. Swe niezadowolenie z tego powodu kieruje on przeciwko tym, którzy wedle wszelkiego prawdopodobieństwa są sprawcami tego „tajemniczego zniknięcia" — przeciwko reakcyjnej emigracji. Sprawa arrasów niewątpliwie obniżyła o parę stopni atmosferę przyjęcia.

Nie witano też andersowców wcale w Halifaxie. Wyszli im na spotkanie tylko reporterzy i... policja kanadyjska.

Z reporterami rozmawiali przede wszystkim oficerowie. Było ich kilkunastu, mówili ze swadą i jednolicie, nakręceni jak katarynki. Sprawozdawca „Torento Daily Star" zauważa złośliwie, że ich „odpowiedzi przychodziły zbyt szybko, zbyt łatwo, jakby były wypisane w rozkazie wojskowym dla powtarzania wzorem papugi w pewnych okolicznościach". Co mówili? Atakowali Polskę demokratyczną, tłumacząc się, dlaczego zdecydowali się nie powracać do kraju — rzecz ciekawa, że to pytanie stawiał im niemal każdy z dziennikarzy kanadyjskich. Jeden z andersowskich oficerków dogadał się nawet do tego, że Polski dzisiaj w ogóle nie ma, że jest tylko emigracja i koniec. Inni, widząc fatalne wrażenie, jakie to oświadczenie wywarło na Kanadyjczykach, zaczęli nieco zamazywać sprawę. W każdym razie — to co mówili przekonywującym nie było.

Policja kanadyjska „mówiła" z żołnierzami. Przede wszystkim zdjęła im wszystkie odciski palców. Jest to zabieg na ogół nie stosowany w Kanadzie do cudzoziemców. Nie stosowany zresztą również i w Polsce. Można sobie wyobrazić, że zabieg ten nie wywarł zbyt przyjemnego wrażenia.

Żołnierze polscy przyjęci zostali do Kanady pod specjalnymi warunkami. Muszą przez dwa lata pracować u farmerów jako robotnicy rolni. To znaczy — **nie wolno im szukać na własną rękę pracy, ani tym bardziej, szukać jej w innym zawodzie, poza rolnictwem.** Przez pierwszy rok nie wolno im nawet zmienić pracodawcy, do którego ich skierowano. Znajdują się więc przez ten czas niemal w położeniu niemieckich jeńców wojennych, których sporo pracowało tu do ostatnich czasów. Dopiero po roku mogą myśleć o zmianie miejsca pracy, a dopiero po dwóch latach staną się normalnymi imigrantami, swobodnie decydującymi o swoim losie.

To wszystko oczywista dotyczy tylko żołnierzy, nie oficerów, którzy przybyli wraz z nimi. Dla tych warunki są zupełnie inne. P. gen. Anders umie urządzać swych pupilków, a o żołnierzy, którzy służyli pod jego dowództwem... — nie dba. Nic dziwnego, że ci żołnierze nie są zachwyceni zgotowanym im przyjęciem i warunkami, na które przyjechali. W rozmowach z miejscowymi Polakami rozwiązały się im języki. Dowiedzieliśmy się coś nie coś o tym, jak przeszkadzano im w zgłoszeniu się na powrót do kraju. Dowiedzieliśmy się, że przez cały czas nie otrzymali listów z kraju, ani od rodzin, ani od kolegów, którzy powrócili. Zdumieli się, widząc u nas listy, które otrzymaliśmy w ostatnim czasie, dowiadując się, że stale otrzymujemy pocztę z kraju i utrzymujemy normalną korespondencję z krewnymi i bliskimi w Polsce. Już przedtem podejrzewali, że dowództwo nie dopuszcza do nich listów. Tutaj to podejrzenie stało się dla nich pewnością.

Na podstawie rozmów z tymi żołnierzami — wierzę głęboko, że niejeden z nich jeszcze wróci do kraju. Jest wśród nich sporo młodych, dziarskich, kochanych chłopaków. Nie wierzę już zbytnio ani swym oficerom, ani reakcyjnym politykom z Londynu.

Tak się złożyło, że właśnie wtedy gdy oni lądowali w Halifaxie, z Kanady wyjechał na stałe do Polski młody nasz rodak, Leon Słomczewski z Ontario. Ma on dopiero 19 lat, ale już ukończył wyższą szkołę techniczną. Służył w armii kanadyjskiej jako podoficer. Chce kształcić się w inżynierii wojskowej i oddać wszystkie swe zdolności na służbę Polsce. Żegnali go przy odjeździe serdecznie pracownicy firmy, w której dotąd pracował i związek zawodowy, do którego należał. Za jego przykładem chce pójść jeszcze sporo wśród młodzieży polsko - kanadyjskiej.

T. D.

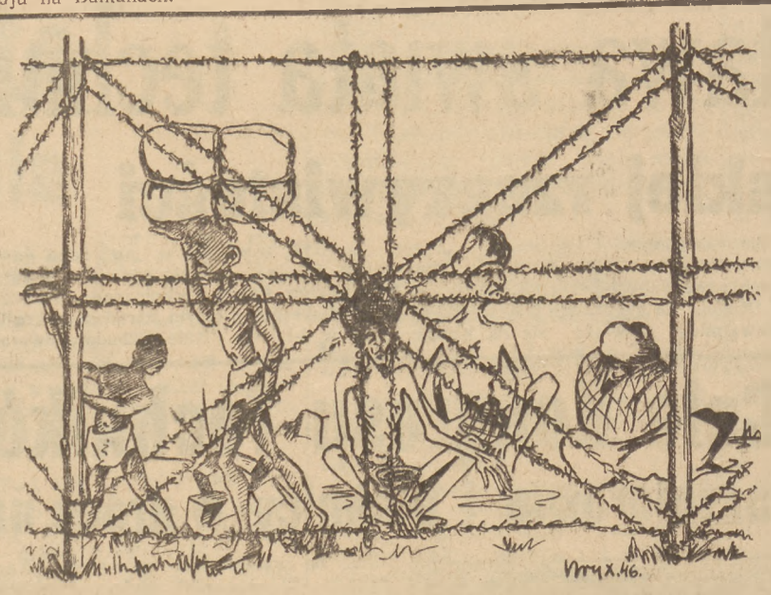

„Nie wolno prześladować za rasę i wyznanie". Jednomyślna uchwała Zgromadzenia Narodowego ONZ

(Z prasy)

Gmach Ligi Narodów

siedzibą ONZ w Europie

NOWY JORK, 29.11 (PAP). Komisja prawna Zgromadzenia Generalnego ONZ jednomyślnie przyjęła do wiadomości sprawozdanie sekretarza generalnego o rokowaniach ze szwajcarską Radą Federalną w sprawie oddania do dyspozycji ONZ gmachu Ligi Narodów w Genewie.

Postulaty

brytyjskich Zw. Zaw.

LONDYN, 29.11 (PAP). Z kół, zbliżonych do brytyjskich związków zawodowych donoszą, że w najbliższym czasie należy oczekiwać szeregu rozmów przywódców związkowych z przedstawicielem rządu na temat postulatów, jakie pragną przedstawić związki zawodowe w dziedzinie politycznej.

Nowy dokument

zbrodni Goeringa

BERLIN, 29.11 (PAP). W skrytce pewnego adwokata w Goettingen znaleziono list, podpisany przez Ernsta Krudze, który był osobistym adiutantem szefa SA, Roehma.

W liście tym, datowanym dnia 10 lipca 1934 r. pisał Krudze, że Reichstag został spalony nie przez komunistów, ale przez członków SA.

Recenzje teatralne

„Uczeń diabła" G. B. Shawa

UCZEŃ DIABŁA należy do słabszych sztuk Shawa. Mimo to, nie można wystawienia jej w Polsce, a ostatnio w Warszawie, uważać za niepotrzebne. Sztuka wprawdzie miejscami ma efekty operetkowe, a często, co gorzej, przypomina melodramat, ale potem nagle przychodzi taki ładunek kpiarskiego dowcipu, że nastrój, wytworzony przez melodramat, dostaje jakby obuchem po łbie, i dochodzi się do przekonania, że nawet kiepskiego Shawa warto grać i zobaczyć.

Problem sztuki nie jest nowy. Marnotrawny syn, łobuz i obieżyświat, okazuje się nagle szlachetnym człowiekiem, jego środowisko zaś, obłudne i purytańskie mieszczaństwo, na zewnątrz pełne cnót chrześcijańskich, jest podłe, małe i tchórzliwe, dba tylko o swe własne życie i pieniądze. Ale czy całe? Tak by pewnie było, gdyby sztuki nie napisał Shaw. Wtedy skończyłaby się rzeczywiście melodramatem, którym tu się kończy drugi akt: ten, którego świat uważa za łotra, bierze na siebie rolę poszukiwanego przez żandarmów pastora, idzie na śmierć, wzruszony i nawrócony przez ludzką postawę pastora Andersona, a trochę i przez piękne oczy pani pastorowej. Ten zaś, który dotąd był po prostu wzorem wszelkich cnót, dowiedziawszy się, jaką ofiarę poniósł dla niego ten niepoń Dudgeon, nie ma bynajmniej zamiaru wyrzec się tej ofiary, myśli tylko o ratowaniu swego życia i wymawia nawet słowa, bluźniercze w ustach pastora: „Co mi tam Bóg!".

Ale to byłoby zakończenie tak niepodobne do Shawa, że nawet publiczność nie uwierzyła w nie i z niecierpliwością czekała na rozwiązanie w 3 akcie. I ten trzeci akt — mimo, że i dwa poprzednie obfitują w świetne humorystyczne momenty — to dopiero prawdziwy shawowski śmiech, śmiech ze wszystkiego i ze wszystkich. Bo oto okazuje się, że pastor, którego nawet żona wyklęła ze swego serca jako tchórza i zdrajcę, uciekł nie w obronie własnej skóry, lecz zorganizował bunt w sąsiednim miasteczku i przychodzi w ostatniej chwili, by ratować przyjaciela i jako wysłannik powstańców wypędzić wojska angielskie.

Na scenie pozostaje pobita przede wszystkim głupota wojsk i urzędników JK Mości. Ale czy tylko? Zwycięża wprawdzie cnota, ale zwycięża tak, że najlepiej charakteryzują ją słowa, wypowiedziane przez „ucznia diabła": „Błazen i bohater to właściwie wszystko jedno". Wzniosły pastor przemienił się nagle w dzielnego i wesołego chłopaka, chce pozostać kapitanem wojsk powstańczych i idzie z żoną do domu. A Dudgeon? Cieszy się, że żyje, na pewno się nie zmieni, i nie rozstrzygnięty pozostaje problem, kto jest lepszy: wyznawca Boga, czy wyznawca diabła.

Moment patriotyzmu był Shawowi w sztuce potrzebny konstrukcyjnie, ale nie psychologicznie. Toteż wydaje się ten patriotyzm nieprawdopodobny i u Ryszarda Dudgeona, który przedtem wszystkim innym się zajmował, tylko nie walką o ojczyznę, i nawet u pastora, w którym chęć do walki budzi się dopiero wówczas, gdy zagrożone jest życie Dudgeona, a tym samym jego, pastora, honor. To nieprawdopodobieństwo psychologiczne stwarza chwilami wrażenie bufonady, która byłaby niestrawna, gdyby te sceny nie dawały Shawowi okazji do pokazania drugiej strony — świetnie sparodiowanych postaci brytyjskiego wojska i sądu. Natomiast nic nie łagodzi czysto melodramatycznych po prostu scen 1 i 2 aktu. Te akcenty należałoby raczej stuszować, ale gesty i głosy artystów niekiedy eszcze je przejaskrawiają. Zwłaszcza przesadzony jest koniec pierwszego aktu, który zaczyna się tak ładnie dickensowską, powiedziałabym, atmosferą.

Ta przesadna melodramatyczność jest jedyną pretensją, którą można mieć do reżyserii Poza tym **Dobiesław Damięcki** stara się uwypuklić przede wszystkim te momenty, kiedy Shaw stawia znak zapytania nad wszystkimi przyjętymi kanonami moralności społecznej, i to jest najlepsze, co można było w tym wypadku zrobić Zdaje się, że przedstawienie zyskałoby, gdyby odpadła końcowa scena z wywieszeniem flagi amerykańskiej. Mimo wielu patetycznych słów o walce i wyzwoleniu nastrój jest tak mało bojowy, że ten efekt nie może być traktowany poważnie, a komediowo też nie działa.

Do Damięckiego jako aktora (Ryszard Dudgeon) odnosi się wszystko wyżej powiedziane o jaskrawym melodramacie. Jest świetny tam, gdzie wymyśla światu, kpiąc z niego — gdy głosi swą wiarę jako fanatyk diabła, nie przekonywuje o swej wewnętrznej racji i traci sympatie, które zdobywa dla niego matka i jej środowisko. W drugim akcie jest za mało opanowany, zanadto się miota, by można było uwierzyć w motywy tej dobrowolnej ofiary. Dopiero w trzecim akcie stworzył postać jednolitą i bez zarzutu.

Kazimierz Wilamowski (pastor Anderson) miał rolę bardzo trudną: metamorfozę z poważnego pastora na dziarskiego wojaka. Pastor, łagodny, dobry, przepojony poczuciem obowiązku i miłością bliźniego, był odegrany świetnie, tak samo wybuch pasji przy końcu drugiego aktu. Kapitan natomiast wypadł blado.

Doskonałą pania Dudgeon była **Helena Gruszecka.** Taka matka rzeczywiście może doprowadzić swą rodzinę do buntu, do rozpaczy, może łamać ludzi tak, jak złamała młodszego syna. Była wprost skamieniała w swej potwornej jędzowatości, i nawet, kiedy wspominała swą młodzieńczą miłość i nieszczęśliwe małżeństwo, nie skusiło to jej do cieplejszego tonu, co by złagodziło jej syl walkę.

Irena Górska (Judyta Anderson) trochę zbyt pastelowa. Początek drugiego aktu odegrała z humorem, ale robiła raczej wrażenie zmieszanej pensjonarki niż kobiety, która coś przeżywa.

Jan Nowicki (Krzysztof Dudgeon) wykazał talent w kierunku groteski. Był jednak trochę za cyrkowy, element tragizmu jego roli, podkreślony na początku, zatraca się później.

Trudno coś powiedzieć o **Anusiakównie,** która miała przecież grać dziecko. Jeżeli zahukaną i zalęknioną dziewczynkę gra dorosła kobieta z twarzą i głosem dorosłej kobiety, to nie może ona wzruszać.

Bardzo dobry **Osto - Suski** jako major Swindon i **Dziewoński** jako generał **Burgoyne. Fertner, Sendecki, Apa, Kossakówna i Jaszczołtowa** stworzyli świetne typy strasznych mieszczan.

Kostiumy i dekoracje **St. Cegielskiego** utrzymane w stylu, tylko wnętrza mieszkań wydają się zbyt ubogie na tych ludzi. Szczupłość sceny sprawiła niestety, że tłum, napierający na żandarmów przy egzekucji, jest za delikatnie zamarkowany.

Należy jednak przyznać, że przy tych skromnych środkach zrobiono wszystko możliwie, by Warszawa miała wreszcie swój drugi teatr na poziomie. Należy się za to uznanie dyrekcji teatru i reżyserowi.

E. KOSTECKA

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

PRACOWNICY FIRMY „BALTICA" WPŁACILI DANINĘ NARODOWĄ

Dnia 27 bm. odbyło się w lokalu Bałtyckiej Agencji Morskiej zebranie wszystkich pracowników, na którym wszyscy pracownicy zobowiązali się uiścić należną im daninę narodową do 1 grudnia br. Nadmienić należy, iż dyrekcja firmy dnia 28 bm. wpłaciła, jako pierwsza na Wybrzeżu, całą kwotę obowiązującą ją z tytułu daniny.

WIELKI TRANSPORT TARCICY ZE SZWECJI

Ministerstwo Komunikacji zamówiło ostatnio w Szwecji, przeszło 30.000 metrów kubicznych tarcicy. W najbliższych dniach przybędzie do Gdyni pierwszy ładunek zamówionego towaru na statku „Cally". Całkowitego frachtu ładunku podjęła się państwowa agencja morska „Baltica".

REGULARNA ŻEGLUGA MIĘDZY AMERYKĄ A POLSKĄ

W początkach lutego 1947 roku zostanie uruchomiona pierwsza linia regularna żeglugowa między Ameryką a Polską. Linię te będą obsługiwać pasażerskie statki GAL-u. W początkach marca tego samego roku zostanie również otwarta linia stała między Polską a Ameryką Południową, również obsługiwana przez GAL.

PIERWSZA LINIA REGULARNA W SZCZECINIE

Państwowe przedsiębiorstwo maklerskie „Baltica" zorganizowało wspólnie z Towarzystwem Szwedzkim armatorskim „Svea Rederi Akctiebolaget" linię regularną między Szczecinem a Sztokholmem i portami wschodnimi Szwecji. Statki na tej linii będą kursować począwszy od drugiej połowy stycznia 1947 r., co dziesięć do czternastu dni.

Jest to pierwsza linia regularna w Szczecinie. Będą nią szły towary drobnicowe, między innymi cały transport czechosłowacki. Decyzja organizacji zagranicznej firmy armatorskiej linii opierającej się o Szczecin dowodzi, że zagranica przykłada coraz więcej wagi do Szczecina jako portu mającego duże możliwości.

ODBUDOWA MOSTÓW NA WIŚLE

Dyrekcja dróg wodnych w Gdańsku odbudowała dotychczas na Nogacie 4 śluzy, 4 jazy i kontynuuje podniesienie zawalonych mostów pod Malborkiem, które ułatwią połączenie Wisły z Nogatem. Obecnie promy przez Wisłę czynne są w Basaku, Leszkowie, Spiewakowie, Tczewie, Gniwie, Korzeniowie, Grudziądzu i Fordonie.

8 LAT WIĘZIENIA ZA POSIADANIE BRONI

Wojskowy sąd rejonowy w Gdańsku na sesji wyjazdowej w Elblągu, skazał na 8 lat więzienia Heryka Brunke z Mechowej, powiat morski, za posiadanie kilku sztuk broni palnej.

NOWY TRANSPORT REPATRIANTOW W PORCIE GDYŃSKIM

W tych dniach spodziewane jest wejście do portu gdyńskiego amerykańskiego statku „Arnie Pyle" z repatriantami polskimi z Kanady i Meksyku. W powrotną drogę statek zabierze 600 pasażerów Polaków, obyw. amerykańskich.

NOWY POLSKI SZKUNER

Do Gdyni wszedł, przyholowany z portu w Dziwnej, szkuner „Zew Morza". Jest to nowy 114-tonowy szkuner jeszcze nie wykończony, a zbudowany siłami polskimi. Szkuner odejdzie na stocznię, celem ostatecznego wykończenia.

Wielki program budownictwa morskiego

Specjalizacja portów w trzyletnim planie inwestycyjnym

O specjalizacji naszych portów wiele się mówi i pisze w chwili obecnej, gdy niepodobna jeszcze przesądzić ostatecznych form przyszłej naszej gospodarki. Niewątpliwie jednak ogólne kierunki rozwoju portów określić można już teraz.

Warunki naturalne Gdyni, jako portu najbardziej nowoczesnego, atrakcyjnego dla linii żeglugowych wskutek dużej głębokości i wyjątkowo dogodnych warunków nawigacyjnych, centralnie położonego w stosunku do zaplecza, portu wyposażonego w liczne nowoczesne urządzenia — przemawiają za stworzeniem w Gdyni głównego punktu przeładunku drobnicy i obsługi regularnych linii żeglugowych. Położenie Gdańska przy wylocie Wisły, która w przyszłości stać się winna główną arterią wodną — przesądza niemal jego rolę, jako głównego punktu przeładunków towarów masowych, jak: węgiel, ruda, złom, cement. Szczecinowi przypadnie ważna obsługa Dolnego i Górnego Śląska.

Uwzględniając owe dalsze perspektywy rozwoju, plan trzyletni przewiduje wyposażenie Gdańska w dźwigi przeładunku masowego, natomiast Gdyni w dźwigi portalowe 5 i 10-tonowe, łatwo przesuwalne.

Jeśli chodzi o magazyny, pojemność magazynów gdańskich rozbudowana będzie do 100 tysięcy m sześciennych, magazyny gdyńskie dla przeładunku drobnicy będą miały kubaturę podwójną.

225 dźwigów i kranów w r. 1949

Po wykonaniu planu trzyletniego Gdynia będzie miała 110 dźwigów, Gdańsk — 115 ciężkich kranów. Pojemność magazynów w r. 1949 wyniesie 300.000 m sześciennych. Pogłębiony będzie w Gdańsku — Basen Górniczy — centrum przeładunków masowych i bunkrowych, basen przy dworcu Wiślanym i Nabrzeże Kaszubskie, przy nabrzeżu Wiślanym utworzone będą trzy nowe baseny, w Gdyni — głównie północna strona Strefy Wolnocłowej i Kanał Portowy. Zasadnicza rozbudowa Gdyni pójdzie po linii koncepcji przedwojennej, natomiast Gdańsk musi być przebudowany i dostosowany do wymagań współczesnych i jutrzejszych.

Inwestycje portowe, przewidziane w planie trzyletnim wymagają ogromnych wkładów finansowych. Zasadą wytycznych planu finansowego, opracowanych przez Biuro Odbudowy Portów, jest utrzymanie natężenia wysiłku inwestycyjnego w skali, odpowiadającej wzrostowi dochodu społecznego.

6 miliardów na odbudowę

Największe i najkosztowniejsze inwestycje przewidziane są przeto w roku 1949 (ostatni rok planu).

Na rozbudowę i odbudowę portu w Gdyni preliminuje się przy tym sumy większe — 2,5 miliarda złotych, przy czym większą część tej sumy pochłoną roboty inżynieryjno - wodne. Jak wiemy, w Gdyni ucierpiały najwięcej nabrzeża i falochrony. Na drugim miejscu znajdą się remonty i montaż urządzeń przeładunkowych.

W Gdańsku, na który preliminuje się półtora miliarda złotych prócz robót inżynieryjno - wodnych poważną pozycję rozchodową stanowić będą roboty budowlane, ponieważ w wyniku działań wojennych magazyny gdańskie zostały w 95 proc. zniszczone. Na odbudowę Szczecina i przystosowanie go do przeznaczonej mu w przyszłości roli preliminuje się ponad 2 miliardy złotych. Wreszcie następną pozycją jest budowa portu rybackiego w Gdańsku, Kołobrzegu, Świnioujściu, lub gdzie indziej, oraz odbudowa i przebudowa małych portów. Pod znakiem odbudowy małych portów będzie pozostawał rok 1947. W tym samym roku zostanie zakończony szereg prac, jak np. odbudowa i przebudowa magazynów i elewatorów w Gdańsku. W latach 1947—49 odbudujemy w Gdyni 2.000 m bieżących falochronu, dokonamy remontu nabrzeży: Holenderskiego, Rotterdamskiego, części Angielskiego, Czechosłowackiego, Duńskiego, Szwedzkiego — łącznie ponad 7.000 m bieżących.

Nowe magazyny, chłodnie, wiadukty

Roboty inżynieryjno - lądowe obejmą remont dróg w różnych punktach portu, brukowanie nabrzeży, oraz odbudowę wiaduktów. Wśród robót budowlanych przewidziane są: remont chłodni portowej, magazynów aukcji owocowych, cukroportu, magazynów na nabrzeżu USA, oraz szeregu budynków administracyjno - portowych. Osobny dział w Gdyni zajmą inwestycje dla potrzeb rybołówstwa morskiego, a więc budowa magazynów: śledziowego, chłodni rybnej itd. oraz budowli specjalnych dla potrzeb rybołówstwa, jak Stacji Morskiej, dworca rybackiego, beczkarni. W Gdańsku, w ramach trzyletniego planu odbudować musimy około 2.500 m nabrzeży, ponad 500 m bieżących falochronów, przeprowadzić żmudne prace czerpalne, nurkowe, odbudować i przebudować drogi przejazdu, tory kolejowe przy kanale portowym, wzdłuż Leniwki, od „Vistuli" do stoczni nr 3 i na most na Holmie.

W dziale robót budowlanych przewiduje się odbudowę 6 magazynów, budowę 5 nowych, przebudowę 4 elewatorów na magazyny, odbudowę chłodni portowej w kanale portowym.

Remont dźwigów w obu portach zakończony będzie w bieżącym roku. Lata następne zajmie zakup i montaż nowych urządzeń przeładunkowych.

Jeśli chodzi o Szczecin, to program odbudowy i przebudowy jego potraktowany został przez BOP, licząc się z realnymi możliwościami na razie ramowo. Prace przy odbudowie portu rybackiego w Gdańsku obejmą roboty ziemne, badawcze, baseny, nasypy, budowle chłodni rybackiej oraz, z kredytów specjalnych, budowę osiedli: rybackiego i robotniczego. W małych portach przewidziane są szerokie inwestycje przeprowadzane pod kątem widzenia potrzeb rybołówstwa morskiego.

(S.)

Kampania wyborcza na terenie woj. gdańskiego rozpoczęta

Zjazd aktywistów 4-ch stronnictw demokratycznych

Dzień dzisiejszy można uznać za początek kampanii wyborczej na terenie województwa gdańskiego. Dziś zjeżdżają się do siedzib okręgów wyborczych Gdańska i Gdyni aktywiści 4-ch stronnictw bloku, celem naradzania się nad całokształtem zadań obozu demokratycznego w kampanii wyborczej.

Na Zjazd przybędą setki aktywistów na różnych stanowiskach i posterunkach pracy partyjnej, politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Przyjadą zahartowani w bojach z okupantem i faszyzmem działacze społeczni i polityczni, byli więźniowie piłsudczyzny i hitleryzmu i razem z nimi młodsze pokolenie działaczy, które przystąpiło do aktywnej pracy już w okresie nowej niepodległości w warunkach demokracji ludowej. Jednych i drugich łączy dziś nieugięta walka o utrwalenie zdobyczy demokratycznych ludu pracującego, o ugruntowanie niepodległości o to, by Ziemie Zachodnie i Wybrzeże Bałtyku już nigdy nie znały przemocy teutońskiej. Jest dowodem siły i tężyzny demokracji polskiej, że kadry jej nieustannie rosną, że starzy działacze znajdują coraz to więcej i lepszych pomocników i zastępców.

Obóz demokratyczny na Wybrzeżu żyje już nie tylko odblaskiem zwycięstw klasy robotniczej i chłopstwa województw centralnych. Obok tysiącletnich tradycji bohaterskiej walki o polskość ludu kaszubskiego i mazurskiego, obok wypróbowanego patriotyzmu Czerwonych Kosynierów Gdyni, rosną nasze własne, za nowej niepodległości powstałe tradycje. Rośnie nowe bohaterstwo pracy robotników i pracowników polskiego morza, którzy z ruin dźwignęli nasze porty do poziomu nie o wiele odbiegającego od stanu z 1939 roku. Widoczne są rezultaty pracy kolejarzy Wybrzeża. Niezatartymi zgłoskami zapisano trud chłopa polskiego, który z powrotem objął we władanie ziemie Piastów. Wszystkie te owocne wysiłki klasy robotniczej i chłopstwa są umiejętnie kierowane przez doświadczone kadry naszej inteligencji.

Nikt bardziej boleśnie od ludzi twórczej pracy nie może odczuć krzywdy wyrządzonej Polsce przez rozkładową robotę peeselowską. My na Wybrzeżu lepiej od innych czujemy, ile energii ludzkiej, która mogłaby być zamieniona w kilometry odbudowanych nabrzeży, w dziesiątki uruchomionych dźwigów, miliony przeładowanych ton towarów — pójdzie na marne, skutkiem walki wyborczej, wszczętej przez PSL. Świadomość ta umacnia nas w decyzji zadania śmiertelnego ciosu całemu obozowi reakcyjnemu wraz z jego legalną przybudówką PSL.

Dzisiejszy Zjazd Aktywu Stronnictw Demokratycznych przejdzie pod znakiem historycznych decyzji centralnych kierownictw obu bratnich partii robotniczych. Dalsze zacieśnianie współpracy i jednolitego frontu w szeregach klasy robotniczej dodaje sił wszystkim szczerym demokratom. Dotychczasowe dobre doświadczenie współpracy PPR i PPS na Wybrzeżu dozna jeszcze dalszej poprawy, dozna poważnego wzmocnienia w sojuszu robotniczo - chłopskim i w narodowym froncie demokratycznym. Przypływ sił, jaki daje nam umowa PPR i PPS jeszcze bardziej przypieczętuje klęskę, oczekującą PSL.

J. G.

Komisja Mieszkaniowa działa

Kto otrzymał mieszkanie w Gdańsku

Podajemy dalszy wykaz osób, które otrzymały mieszkania na podstawie orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Mieszkaniowej

Trepczyk Helena, Prac. Miejsk. Zakł. dla ociemniałych otrzymała 2 pokoje z kuchnią przy ul. Grunwaldzkiej 599/16.

Foryś Czesław, Z.Z. Prac. Przem. Drzew. otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Kustosza 5/2.

Jędruch Jan, prac. MZ KOM. otrzymał 1 i pół pokoju z używal. kuchni przy ul. Podhalańskiej 153.

Sulej Jan, Z.Z. Prac. Spożyw. otrzymał 2 pokoje przy ul. Gdańskiej 2.

Urban Bernard, Z. Zaw. Metal. otrzymał dwa pokoje z kuchnią przy ul. Słowackiego 50/2.

Frest Feliks, Z.Z. Kol. otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Angielska Grobla 12/15.

Mikusiński Jan, Z.Z. Prac. Umysł. otrzymał 1 pokój z kuchnią przy ul. Brzeźnickiej 3/4.

Matysiak Ludwik, Prac. PPR otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Bałtyckiej 36.

Adamowicz Zygmunt, Z.Z. Kol. otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Przetocznej 17/3.

Szkudlarek Józef, Z.Z Prac. Przem. Budowl. dokwaterowany na jeden pokój z używalnością kuchni przy ul. Sienkiewicza 6/7.

Marciniak Józef, Z.Z. Prac. Bankow. dokwaterowany na jeden pokój przy ul. Asnyka 8.

Romanowski Kajet., Z.Z. Transp. dokwaterowany na 1 pokój na ul. Zbyszka z Bogdańca 50/1.

Pisarski Józef, Funkc. UBP dokwaterowany na dwa pokoje przy ul. Wiązowej 2.

Noga Czesław, Zjed. Stocz. Polsk. otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Tobiasza 7/2.

Nowakowski Wawrzyn, prac. Stron. Demokr. otrzymał 1 pokój z kuchnią przy ul. Szarej 25/4

Obawa Stefan, Zjedn. Stocz. Polsk. dokwaterowany na dwa pokoje przy ul. Wileńskiej 32.

Argulewicz Wacław, Z.Z. Kol. otrzymał 1 pokój z kuchnią przy ul. Serbskiej 15/4.

Szukowska Eug., Prac. Urzędu Wojewódz. otrzymała 1 pokój z kuchnią przy ul. Tobiasza 6/1.

Matuszewski Marian, Z.Z. Kol. otrzymał 2 pokoje z kuchnią przy ul. Tobiasza 7/10.

Stycharczyk Ignacy, Zw. Cech. Rzemiosł. otrzymał 3 pokoje z kuchnią przy ul. Zielnej 2, III p.

Nasz felieton

„Polityczny" ser

Nie wiem, jak się to stało, ale pani Z... ma ogromne do mnie zaufanie.

Kiedy spotykamy się przypadkowo na ulicy, czy w sklepie, a spotykamy się bardzo często, gdyż mieszkamy w pobliżu, pani Z... mruga do mnie znacząco tak, jak się mruga do wtajemniczonego w wielką sprawę.

Nie dalej jak wczoraj pani Z... chwyciła mnie dosłownie za rękaw, puściła do mnie oczko i po chwili skupionej ciszy szepnęła na ucho:

— Edzia zamknęli!!!

— Zamknęli... Nie może być, za co?

— Hm, hemknels p. Z... niemniej znacząco. A niby za co ludzie siedzą dzisiaj. Rozumie się, że politycznie — ktoś oskarżył, obszczekał i siedzi.

— To niedobrze, zauważyłem po chwili współczującym głosem, choć przy tym kląłem w duszy, że baba zabiera mi czas, bo szczerze mówiąc nie wiedziałem, jakiego Edzia zamknęli, i w ogóle wątpiłem, czy znam jakiegoś Edzia.

— I to wie pan już dwie godziny siedzi, jest na śledztwie. Oj, mówię panu „Sodoma i Gomora".

— To całkiem źle — dodałem serio, bo jak siedzi już dwie godziny; to jasne, że już musiał coś poważnego przeskrobać. No, ale czy są jakie poszlaki? — spytałem również wtajemniczonym szeptem.

— Przed panem nie mam tajemnic, bo pan to nasz człowiek. Podobno wie pan, Edzio, tylko nie wiem, czy to jest prawda, półtorej tony sera ... tego ... prawda, na lewo, z magazynów „Społem", ale Boże broń, papiery miał w porządku i asygnaty też. Tylko, wie pan, miał przy sobie za dużo pieniędzy, coś 150 kawałków i to go zgubiło.

Kiedy zostałem sam, długo zastanawiałem się, w jaki to sposób wyjaśnić pani Z..., że Edzio właściwie jest typem najzwyklejszego złodziejaszka - kanciarza, który działał bez żadnych ideowych pobudek.

Tom

Z frontu odbudowy

Cukrownia w Pruszczu

rozpoczęła produkcję

W dniu 28.11 nastąpiło poświęcenie i uruchomienie cukrowni w Pruszczu. Zakład ten zrujnowany w czasie wojny w 70 proc. wymagał w celu doprowadzenia go do stanu używalności olbrzymiego wysiłku i nakładu pracy ze strony pracowników.

I oto po wielu tygodniach ruszyła jedna z największych cukrowni województwa gdańskiego. I nie tylko cukrownia. Jednocześnie personel fabryczny wyremontował i doprowadził do używalności 29 domów mieszkalnych dla pracowników, dzięki czemu może cukrownia dziś zatrudnić 980 pracowników.

Ten wielki warsztat przemysłowy nadaje dziś odpowiedni charakter miastu i okolicznym wsiom. W obecnym stanie cukrowni wydajność jej na dobę wynosi 90 ton.

W pracy nad odbudową fabryki nie zapomniano również o potrzebach kulturalno - oświatowych. Fabryka posiada dom społeczny, w którym się mieści świetlica, czytelnia, biblioteka, stołówka, i spółdzielnia. Zorganizowano koła PPR PPS i OMTUR oraz sekcje sportowe mające do swej dyspozycji boisko, basen i korty tenisowe.

Przewodniczący Rady Zakładowej stwierdza, że współpraca między Radą Zakładową i Dyrekcją oparta jest na prawdziwym zaufaniu.

Po poświęceniu fabryki, na którym obecni byli wszyscy pracownicy i goście z ob. wojewodą gdańskim mgr. Gadomskim, starostą gdańskim, ob. Klonowiczem Marianem, dyr. BOP ob. inż. Szedrowiczem, dyr. Zjednoczenia Przemysłu Cukrowniczego na województwo gdańskie, inż. Dołęgą - Olexen, przedstawicielami miejscowego społeczeństwa nastąpiły przemówienia, wszyscy mówcy podkreślali wysiłek i pracę robotników dla odbudowy cukrowni, jak również fakt, że cukrownia powstała dzięki pracy robotnika polskiego, który się uniezależnił od pomocy kapitału zagranicznego.

E.

Spółdzielczość w pracy naszych portów

Rozwój robotniczej spółdzielni pracy „Bałtyk" w Gdyni

Jeśli przed wojną spółdzielczość polska ograniczała się do łączenia przede wszystkim konsumentów, a na polu pracy produkcyjnej stawiała pierwsze kroki, to w strukturze powojennej naszego państwa idea spółdzielczości przeniknęła do wszystkich dziedzin życia gospodarczego, dotarła i do naszych portów, stanowiąc inowację nie tylko u nas, lecz i na obszarze prawie całej Europy.

Obecnie we wszystkich polskich portach posiadamy szereg spółdzielni pracujących i rozwijających się bardzo dobrze. Poza spółdzielniami rybackimi istnieją spółdzielnie cumownicze, pomiarowe, talimańskie, sztauerskie i spedycyjno-przeładunkowe oraz spółdzielnie pracy ekspertów portowych.

Jedną z największych spółdzielni portowych jest przedsiębiorstwo spedycyjno - przeładunkowe „Bałtyk". Spółdzielnia „Bałtyk" spośród firm portowych pierwsza rozpoczęła pracę w porcie gdyńskim i gdańskim, rozładowując pierwsze przybyłe do naszych portów statki.

Pracę portową spółdzielnia zainicjowała w kwietniu 1945 r. i w ciągu półtorarocznej działalności załadowała i rozładowała 300 statków, przeładowując między innymi 300.000 ton drobnicy, 25.000 sztuk bydła, 5.800 sztuk samochodów, traktorów i przyczepek, 4.000 koni, 3.000 ton konstrukcji mostowych, 10.000 ton nawozów sztucznych i wiele ton innych towarów.

Robocizna wypłacona w tym okresie przekroczyła 30 milionów złotych.

Spółdzielnia rozbudowała swe oddziały w Gdańsku i Szczecinie, przygotowała własne warsztaty sprzętu, garaże, budynki portowe oraz własny tabor samochodowy.

Spółdzielczość w pracy portowej wielce zainteresowała masy robotnicze portów. Spółdzielnia „Bałtyk" liczy obecnie przeszło 500 członków.

Członkowie spółdzielni, nie pracujący w ramach jej aparatu, ze względu na brak pracy, partycypują w zyskach spółdzielni. Większość członków spółdzielni stanowią robotnicy fizyczni i pracownicy umysłowi, a przede wszystkim różni fachowcy pracy portowej. Dążeniem spółdzielni jest, aby każdy robotnik portowy był członkiem spółdzielni. Spółdzielnia zdobyła uznanie nie tylko u robotników i pracowników, lecz i wśród pracodawców, armatorów i maklerów, którzy chętnie zlecają jej wyładowywanie i załadowywanie statków.

Jedną z pożytecznych inicjatyw, wcielonych w czyn jeszcze w roku ubiegłym, było przeprowadzenie specjalnego kursu dla robotników portowych, po ukończeniu którego 40 słuchaczy zajęło miejsca przodowników i wiceprzodowników w pracy portowej. Słuchacze kursu zostali zaangażowani na nowe stanowiska jeszcze w czasie trwania nauki, a obecnie, po rocznej praktyce w pracy portowej, stali się dobrymi fachowcami.

Jog.

Z TEATROWYCH KIN

TEATRY

GDYNIA. — Miejski „Wybrzeże" — Plac Grunwaldzki. Od środy dnia 20 codziennie o godz. 19.30 dramat Gajcy-Topornickiego „Homer i Orchidea". In scenizacja Ivo Galla.

GDYNIA. — Teatr Dramatyczny Domu Marynarza, Skwer Kościuszki 14. Codz. o godz. 19.30 sztuka Rogera Fardinanda „Szczeniaki".

KINA

GDYNIA. — „Warszawa" — San Demetrio. **„Atlantic"** — Szpieg z San Quentin.

GRABÓWEK. — „Fala" — Powrót.

CHYLONIA. — „Promień". — Zwariowane Lotnisko.

GDAŃSK. — „Światowid" — Honoluku.

WRZESZCZ. — „Bajka" — Nieuchwytny Smith.

SOPOT. — „Bałtyk" — Samotny Żagiel. **„Polonia"** — Szczęśliwa trzynastka.

WEJHEROWO. — „Świt" — Aktorka.

SŁUPSK. — „Polonia" — Śluby kawalerskie.

OLIWA. — „Polonia" — Srebrna Fala.

TCZEW. — „Wisła" — Bohaterowie Pustyni.

LEMBORK. — „Fregata" — Maskarada.

PUCK. — „Mewa" — Zygmunt Kłosowski.

Zawiadomienie

Dzielnicowy Komitet PPR Nowego Portu w Gdańsku zawiadamia, że w środę, 4 grudnia br. o godzinie 16-tej w lokalu Komitetu Dzielnicowego odbędzie się walne zebranie członków komórki terenowej PPR, na które wszyscy członkowie partii. Zaprasza się również przybyć obowiązkowo wszyscy nie sympatyków

Z frontu odbudowy

A JEDNAK »GERLACH« ŻYJE

Robotnicy postawili na swoim

Początki były takie same jak wszędzie, kto tego nie zna? Gruzy, dymiące zgliszcza, kikuty maszyn — tych nielicznych, których Niemcy nie wywieźli.

Komisja Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego obejrzała sobie teren — z zewnątrz oczywiście dostępu nie było, trzeba było by chyba być wytrawnym alpinistą — wydała orzeczenie: Państwowa Fabryka Karabinów (znana też jako „Gerlach") nie nadaje się do odbudowy. Wniosek: przeznaczyć teren po uprzątnięciu na skład materiałów budowlanych.

Papier jest cierpliwy — wszystko wytrzyma — ale życie jest cierpliwsze i jeszcze cierpliwsi są robotnicy, ci, którzy o swój warsztat pracy walczyć będą do zwycięskiego końca. Ci też przyszli na teren fabryki — swojej fabryki, na której pracowali i którą, — co tu dużo mówić, kochali. Pokręcili się, pomyszkowali, tu i tam zajrzeli, pogrzebali w gruzach — orzekli twardo: odbudujemy, uruchomimy.

Życie zwyciężyło

Produkcja miesięczna „Gerlacha" wyraża się dziś cyfrą 1.100.000 zł. Nie jest to bardzo dużo, jest to nawet, powiedzmy sobie, całkiem niewiele. Ale: zniszczenia w budynkach wyrażały się cyfrą 90 proc., zniszczenia w maszynach i urządzeniach — 94 proc. A jednak plan trzyletni przewiduje odbudowę fabryki do stanu przedwojennego już w r. 1950, przewiduje uruchomienie fabryki maszyn do pisania, pokrywającej w całości zapotrzebowania kraju oraz działu narzędzi — precyzyjnych, pomiarowych i do obróbki metali. Czy plan ten jest realny? Można być zupełnym laikiem w dziedzinie mechaniki i nie trzeba wcale być optymistą, żeby zwiedzając fabrykę, wiedzieć na pewno, że tak. Nie kierując się zresztą wcale intuicją, ani tą tak zwaną wiarą w lepszą przyszłość — wierząc po prostu wymowie faktów i cyfr, wierząc ludziom, którzy czynami dowiedli, że wierzyć im można. No i wierząc własnym oczom — po prostu zachwyconym tym, co ujrzały.

Robotnicy „Gerlacha" mają żal, że w swoim czasie Film Polski nie dokonał zdjęć z terenu ich fabryki, zdjęć gruzów i zniszczeń, że więc nie będzie dokumentu, świadczącego o ogromie pracy, którą w swój warsztat włożyli. Byłoby to niewątpliwie słuszne, gdyby „Gerlach" był jedyną zniszczoną fabryką w Warszawie, jedyną zniszczoną fabryką w kraju. Ale tak zniszczonych jak „Gerlach" było niewątpliwie chyba niedużo.

A maszyny to nic?

Pierwszym, który się zjawił na terenie fabryki był tow. Henryk Grochulski, obecny dyrektor naczelny fabryki. To on zadecydował, że fabryka ruszy wbrew „mędrca szkiełku i oku". Zjawili się pierwsi robotnicy, dawni pracownicy „Gerlacha", było ich na początku 40. Obrazili się za swoją fabrykę na wyrok skazujący Wydziału Przemysłowego — a maszyny to nic? Sterczą przecież to tu, to tam, jakie są, to są, ale przecież wyremontować je można — wprawne oko metalowca nie zawodzi.

Ludźmi, którzy rzucili inicjatywę odbudowy, którzy od razu zakasali rękawy i wzięli się do pracy, byli ludzie naszej partii. A nasi ludzie to szczególny element — zawzięty, uparty, nie poddający się trudnościom. Kredytów nie dostali żadnych, żadnych maszyn. Żeby jakoś wybrnąć z trudności finansowych, wydzierżawili część terenu. Była akcja odgruzowania Warszawy, potrzebne były narzędzia czarne, wciąż było ich za mało na rynku, postanowili na razie nastawić się wyłącznie na produkowanie ich. Więc nim jeszcze wyremontowali budynki, nim właściwie było gdzie ustawić — ustawili pierwszą tokarnię wydobytą spod gruzów, zaczęli produkcję.

Dalej już poszło — fakty są przekonywujące i w sierpniu otrzymali pierwszy kredyt. W tym czasie już część budynku stała pod dachem. Budowali sposobem gospodarskim — tak było i taniej i szybciej.

Trochę humoru

Przy odbudowie natrafili na nowe trudności, które byłyby już raczej humorystycznej natury, gdyby nie kosztowały co najmniej pół roku opóźnienia w pracy. W planach BOS-u „Gerlach" nie istniał — biała plama. Wobec tego postanowiono przez żywy organizm „Gerlacha", który wtedy już zaczął tętnić życiem, przeprowadzić autostradę. Tak się zaczął ten zadziwiający spór. „Gerlach" twierdził uparcie: jesteśmy, żyjemy, produkujemy. BOS odpowiadał: skądże, u nas w planach was nie ma, wobec tego nie istniejecie. W ten sposób stracono cały jeden sezon budowlany.

342 robotników pracuje dziś u „Gerlacha", przed wojną było ich 2.500, plan 3-letni przewiduje po pełnym uruchomieniu fabryki 3 — 4.000. Przed wojną „Gerlach" produkował głównie broń maszynową dla piechoty i lotnictwa, obecnie przestawia się na produkcję pokojową. Wspomnieliśmy o maszynach do pisania, trzeba im poświęcić więcej uwagi.

Maszyny do pisania

W naszym bilansie handlowym przed wojną import maszyn do pisania stanowił poważną pozycję 12 milionów przedwojennych złotych. W roku 1950 „Gerlach" pokryje całkowite zapotrzebowanie kraju. Nie jest to mrzonka. Już w przyszłym miesiącu ujrzymy na rynku pierwsze maszyny „Gerlacha". Będzie ich co prawda kilka na razie i będą zmontowane ze starych części. Ale już częściowo dorabia się do nich brakujące szczegóły, a przecież nowy olbrzymi budynek fabryczny świeci jeszcze nagością żelbetowego szkieletu i czynnych jest zaledwie kilka działów i te tylko maszyny, które wydobyto spod gruzów — połamane, spalone, powyginane. Powtarzam — ani jednej nowej maszyny „Gerlach" dotychczas nie otrzymał.

Budownictwo na „Gerlachu" wyszło już z okresu chałupnictwa. Buduje się jeszcze trochę systemem gospodarczym, ale obiekty pomniejsze — wykańcza się rozpoczęte. Nowy budynek fabryczny, to gmach zakrojony na wielką skalę. Przy planowaniu nie zapomniano, a raczej — czemu nie nazwać człowieka po imieniu, jeżeli w pełni na to zasługuje — nie zapomniał dyrektor tow. Grochulski o potrzebach codziennego życia robotnika, o potrzebach kulturalnych i oświatowych. Więc jedna wielka, widna sala będzie stołówką — dotychczas jadają byle jak, gdzie popadnie — druga będzie świetlicą ze sceną do wystąpień kółka dramatycznego, które się już konstytuuje. Następna wielka sala, to hala gimnastyczna dla młodzieży. Jest pokój na bibliotekę i pokój na czytelnię. Jest szatnia i natryski, jest obok stołówki nowoczesna, wykładana kaflami kuchnia.

Niedociągnięcia

Koło PPR w fabryce liczy 142 członków, początkowo było ich 29. Wzrost koła jest wykładnikiem sukcesów fabryki — peperowcy zdobywali szacunek ludzki poprzez swoje czyny, poprzez swoją pracę. Poważnym niedociągnięciem w pracy koła jest zbyt jeszcze słaba współpraca z kołem PPS — zbyt rzadko odbywają się wspólne zebrania.

Najpoważniejszym niedociągnięciem pracy „Gerlacha" jest zbyt słaba aktywność Rady Zakładowej. Wytworzyła się tu taka sytuacja, że robotnicy ze wszystkimi swymi bolączkami przychodzą wprost do dyrektora, ponieważ wiedzą, że jego drzwi są zawsze dla wszystkich otwarte, że zawsze wszystkich wysłucha, poradzi, dopomoże.

Oczywiście, to bardzo chwalebne, że tow. Grochulski ucieleśnia typ nowego dyrektora, dyrektora naszych czasów, że nie zamyka się w swoim gabinecie i nie otacza sztucznym nimbem dyrektorskiej powagi. Ale w ten sposób rola Rady Zakładowej sprowadza się do zera. Winę, przypuszczam, ponosi Rada Zakładowa, ponieważ jasna rzecz, że robotnicy chodzą do tego, kto im pomoże.

Zastanawiam się poważnie, czy wymieniać nazwiska tych, którzy się szczególnie zasłużyli. Wiem z doświadczenia, że wtedy obrażają się inni — czemu jego wymienili, a mnie nie? I chociaż wiem, że w większości wypadków jest to niesłuszne — za każdym razem jest mi bardzo przykro. Więc tylko wspomnę, zaznaczając, że to absolutnie nie wszyscy zasłużeni, o tow. Gwieździe, kierowniku wydziału ruchu, o tow. Przyborowskim, kierowniku biura planowania, o ob. Satlu kierowniku robót na budowie. I o tow. Kujawie, członku PPS.

Tow. Kujawa jest szabrownikiem i to doskonałym szabrownikiem. Ale niechże nie interesuje się tym Komisja Specjalna, takich szabrowników obyśmy mieli jaknajwięcej. Tow. Kujawa szabruje czyli, mówiąc po polsku, skrobie płyty żelazne.

Iza Bychowska

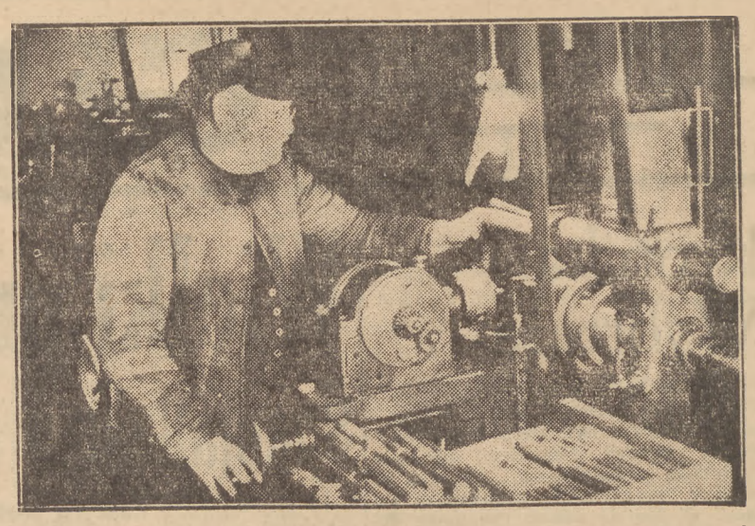

Narzędziownia. Cwilich Walenty — frezer. 52 lat pracy w tym fachu przy maszynie

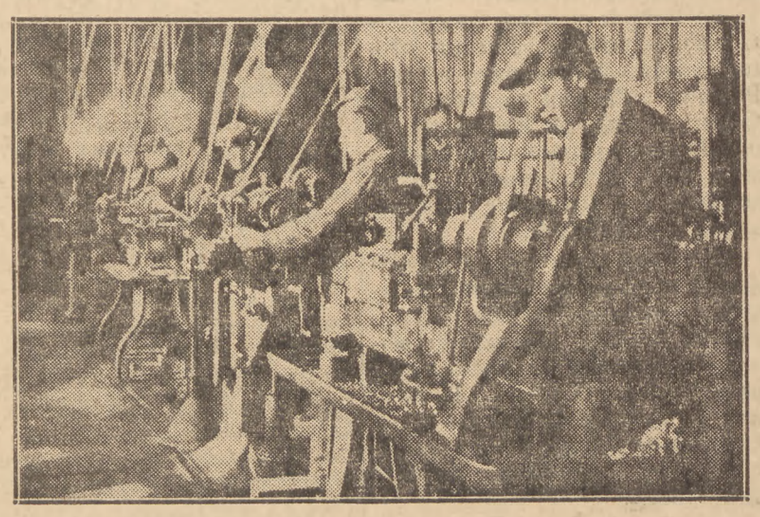

Dział mechaniczny Państw. F-ki Karabinów w Warszawie (dawni „Gerlach"). Obrabiarki i frezarki

Państwowa F-ka Karabinów w Warszawie. Spawacz, Bartoszak Józef (27 lat pracy) przy spawaniu części zniszczonych maszyn

Wspólne konferencje PPS i PPR

Pomorze przygotowuje się do wyborów

Ostatnio odbyła się w Grudziądzu wspólna konferencja aktywu PPR i PPS. I sekretarz Woj. Kom. PPR, tow. Alster, uwypuklił w swoim przemówieniu nici, łączące PSL i wielbicieli Mikołajczyka z reakcją zagraniczną, z Niemcami i wrogami Polski. „Ci, którzy kwestionują nasze granice, są równocześnie protektorami p. Mikołajczyka". Następnie mówca podkreślił, że naszą dewizą jest pokój. „Chcemy, by chłop mógł spokojnie orać, a robotnik spokojnie pracować, kładąc podwaliny pod lepsze jutro naszego bytowania".

Drugi z kolei mówca, przedstawiciel PPS, tow. Wojewoda stwierdza, że „byłibyśmy pozbawieni obiektywizmu, gdybyśmy nie widzieli, że z każdym miesiącem a nawet tygodniem jest lepiej" i że Polska odbudowując się, zyskuje na znaczeniu na arenie międzynarodowej.

Konferencja zakończyła się przyjęciem rezolucji, która m. in. głosi, że: „nadchodzące wybory do sejmu mają ostatecznie utrwalić byt demokracji polskiej i dlatego bratnie partie robotnicze PPS i PPR wytężą wszystkie siły, aby zwycięstwo Polski sprawiedliwej, Polski Ludowej było zapewnione"

Analogiczne konferencje odbyły się w Inowrocławiu i innych miastach Pomorza. (Z)

Osiągnęliśmy przedwojenny poziom produkcji walcówki

Rekord polskich hutników

Wszyscy wiedzą, że żelazo i stal, o których dużo się pisze i mówi, są w życiu codziennym używane w postaci różnych wyrobów metalowych. A wyroby metalowe są w olbrzymiej większości produkowane nie z surowego żelaza, ani też z surowej stali, lecz z walcówki. Wszystkie większe huty mają specjalne fabryki, w których stali nadawane są przy pomocy walców określone kształty. Walcownie wytwarzają szyny kolejowe, blachy wszelkiej grubości, kształtówki wszelkich typów, potrzebnych w budownictwie i całym przemyśle.

Produkcja surówki żelaza i stali wymaga tedy jako niezbędnego uzupełnienia — walcowania.

Stan walcowni w naszym hutnictwie był po okupacji niemieckiej katastrofalny.

Obecnie po półtora roku wytężonej pracy nad odbudową przemysłu hutnicze go mamy cały szereg poważnych sukcesów do zanotowania. Uruchomiono szereg zakładów, przejętych w stanie kompletnego zdewastowania. Obecnie, dzięki wysiłkom polskich hutników — zarówno robotników, jak inżynierów, techników i administratorów, możemy być naprawdę dumni z osiągnięć naszego hutnictwa.

Jak wynika ze sprawozdania Centralnego Zarządu Przemysłu Hutniczego za październik br. hutnictwo nasze wykonało w tym miesiącu 78 tysięcy ton wyrobów walcowanych. W stosunku rocznym liczba ta daje taką samą ilość wyrobów walcowanych, jaką wyprodukował polski przemysł hutniczy w najlepszych pod względem koniunkturalnym latach przedwojennych: 1929 i 1938.

Dla porównania warto przypomnieć, że w ciągu 20 lat drugiej niepodległości polski przemysł hutniczy ani razu nie osiągnął poziomu produkcji wyrobów walcowanych z lat poprzedzających pierwszą wojnę światową. Mimo, że wówczas przemysł hutniczy miał minimalne straty wojenne, odbudowa produkcji szła niesłychanie wolno.

Wszystko wydaje się świadczyć, że wyniki produkcji w listopadzie będą jeszcze lepsze, niż w październiku. W dziedzinie wyrobów walcowanych produkcja listopadowa zapowiada się jako rekordowa w okresie powojennym.

(rcz)

ZIEMNIAKI DLA WARSZAWY

Wszystkie instytucje, zakłady, stołówki itp., które dotychczas nie zaopatrzyły się w ziemniaki na zimę winny zgłosić się natychmiast do biur Powszechnych Spółdzielni Spożywców w Warszawie:

Al. Niepodległości 130, Chocimska 20, Wolska 82, Plac Wilsona 2, Grochowska 196, Tarchomińska 12 i złożyć tam swoje zamówienia na odpowiednią ilość ziemniaków. Cena sprzedażna — 400 zł za 100 kg.

Wskazany jest pośpiech ze względu na oczekiwane mrozy.

Chłopskie sprawy - w chłopskie ręce

Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Sieradzu

W ciężkich warunkach rozpoczęła swą działalność powiatowa Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Sieradzu. W chwili założenia — w maju br. — liczyła ona 13 członków a kapitał zakładowy nie przekraczał 600 zł. — I co najistotniejsze znajdowała się pod obstrzałem elementów reakcyjnych, tak legalnych, jak i podziemnych .

Mimo trudności jednak zasięg wpływów spółdzielni wzrastał szybko, zdobywając jej zaufanie coraz szerszych sfer ludności wiejskiej.

Obecnie obrót spółdzielni wynosi 8 milionów zł miesięcznie. Rozprowadziła ona dla wsi sieradzkich, odbudowujących się po zniszczeniach wojennych, 3.000 ton cementu i 1.350 ton wapna po cenach sztywnych.

Uruchomiła jedną cegielnię, która wyprodukowała 2 i pół miliona sztuk cegieł. Uruchamia obecnie gorzelnię kosztem 1 i pół miliona zł, zakupując dla niej 4 tysiące ton ziemniaków. Prowadzi dalej 4 betoniarki, zaopatrując wieś w zastępcze materiały budowlane.

Jakkolwiek spółdzielnia sprzedaje produkty własne lub sprowadzone po cenach o wiele niższych od wolnorynkowych, osiągnęła jednak w ciągu swej półrocznej działalności zysk w wysokości 2½ miliona zł, z których znaczna część przeznaczyła na cele społeczne. Po 10 tysięcy zł. Zarząd Spółdzielni przeznaczył na gimnazjum Chłopskie w Łodzi, na Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, na bursę gimnazjalną w Sieradzu, na Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici", na Uniwersytet Ludowy w Małkowie oraz 100 tysięcy zł dla organizacji chłopskiej.

Praca Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej w Sieradzu jest praktyczną realizacją hasła: „Chłopskie sprawy—w chłopskie ręce". Jest najlepszym dowodem, że chłopi potrafią samodzielnie pracować dla swego dobra. (jol)

Za węgiel sole potasowe i syntetyczny kauczuk

Wymiana towarowa z radziecką strefą okupacyjną

Według przybliżonych danych Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego, obroty towarowe z Radziecką Strefą Okupacyjną w Niemczech, w okresie styczeń — wrzesień br. przedstawiały się następująco: ogółem przywieziono towarów do Polski wartości 586.999 tys. zł, wywieziono zaś do strefy okupacyjnej za 458.553 tys. zł.

W omawianym okresie sprowadziliśmy ze strefy radzieckiej soli potasowych za sumę 311.850 tys. zł, kauczuku syntetycznego za 187.399 tys. zł i benzyny motorowej syntetycznej za 87.750 tys. złotych.

Po stronie wywozu figuruje węgiel i koks wartości 361.395 tys. zł, następnie benzol, którego wywieźliśmy za 94.078 tys. zł oraz naftalina wartości 3.080 tys. złotych.

INTRYGI, MIŁOŚĆ,
SPLOT WYPADKÓW,
PRZEŻYCIA I PRZYGODY.....
GDZIE?
»SERCE W PLECAKU«
I-1987

Jako Polak, który kocha Ojczyznę

Prezes gminnego koła potępia PSL

Prezes koła PSL w Białośliwiu, pow. wyrzyckiego, Jan Kantorski, najbardziej aktywny członek tego stronnictwa, opuścił szeregi PSL wraz z zarządem koła, składając równocześnie następujące publiczne oświadczenie:

„Ja, prezes PSL gminnego koła Białośliwie, Jan Kantorski, zrzekłem się wraz z członkami koła działania politycznego w PSL. Brat mój, Franciszek Kantorski, zamieszkały w Izdebkach, pow. wyrzyckiego, piastował przez długie lata urząd sołtysa. Jako członek zasłużony dla Polski, odznaczony był Krzyżem Walecznych. Teraz brat mój został bestialsko zamordowany przez bandę. Bradli w niej udział członkowie PSL z prezesem koła Chlebno na czele. Zdecydowałem się powiedzieć, że żaden Polak, kochający Polskę, nie może bić się z braćmi. My pragniemy — demokratycznej Polski". (—) JAN KANTORSKI.

Wespół z prezesem Kantorskim oświadczenie podpisali członkowie zarządu PSL: Jan Płaczek, Władysław Skarwecki, Jan Adamczewski, Antoni Dola, Leon Wese, Hieronim Łukaszewicz, Kazimierz Koniec i Paweł Dola.

Humorysta mimo woli

Bandytą był — do PSL nie należał

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Łodzi toczy się proces 13 oskarżonych o przynależność do nielegalnej organizacji pn. „samodzielna grupa konspiracyjnego Wojska Polskiego Łazy" w Częstochowie. Bandą tą dowodził Sojczyński Stanisław ps. Warszyc, przeciw któremu toczy się odrębne śledztwo.

Charakterystyczne były zeznania osk. Bułacza, właściciela restauracji, która była nie tylko źródłem obfitych dochodów dla oskarżonego, ale i ośrodkiem kontaktów organizacyjnych. Urządzone to było w ten przemyślny sposób, że przywódcy bandy otwierali rachunki w restauracji dla poszczególnych członków. W archiwum organizacyjnym znaleziono wniosek Bułacza, nakłaniający do zabójstwa posła do KRN Zientarskiego i oficera M.O. w Częstochowie — Bekusa. Bułacz był nie tylko właścicielem restauracji i członkiem bandy, ale również i członkiem PSL. Przed Sądem próbuje wyprzeć się udziału w PSL, twierdząc, że do przyjęcia legitymacji partyjnej zmusił go przywódca bandy „Wiktor".

Prokurator: Czemu oskarżony tak uporczywie zaprzecza, jakoby należał do PSL? Jest to przecież legalnie działające stronnictwo?

Oskarżony: Do PSL nie należałem, gdyż jestem z przekonania demokrata.

Oświadczenie to wywołuje śmiech na sali. Prokurator w przemówieniu oskarżycielskim przedstawił krwawy bilans działalności bandy, która ma na sumieniu ponad 200 napadów i 132 mordestwa. Wyrok ogłoszony zostanie 30 listopada.

—«o»—

Brawo Skarbowcy

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Skarbowych R. P. wręczył dziś na ręce Pełnomocnika Rządu do spraw Daniny Narodowej czek na 100.000 zł, które złożył, jako ofiarę na rzecz Daniny Narodowej.

Związek Zawodowy Pracowników Skarbowych nie podlega obowiązkowi wpłaty na rzecz Daniny Narodowej.

—«o»—

Kronika gospodarcza

ZAKŁADY PAŃSTWOWE WPŁACĄ BEZ ZWŁOKI DANINĘ NARODOWĄ

W myśl okólnika Ministerstwa Przemysłu, wydanego do zjednoczeń oraz skomercjalizowanych zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw państwowych, winne one przypadającą od nich kwotę daniny wpłacić w ciągu 10-ca grudnia br. Danina ta podobnie jak dla przedsiębiorstw prywatnych wynosi czterokrotną sumę należnych zaliczek na podatek obrotowy na trzeci kwartał br.

NOWELIZACJA USTAWY O UPAŃSTWOWIENIU PRZEMYSŁU

Wobec niemożności ukończenia prac nad upaństwowieniem przemysłu do dnia 31 grudnia 1946 r. tj. terminu przewidzianego w ustawie o nacjonalizacji przemysłu, na Radę Ministrów został wniesiony projekt nowelizacji tej ustawy. Ogłaszanie wykazów, przejmowanych przez państwo przedsiębiorstw będzie trwało, według projektu noweli, do dnia 31 marca 1947 r. Orzeczenia o upaństwowieniu będą wydawane bez ograniczenia terminem. Reprywatyzacja przedsiębiorstw znajdujących się pod zarządem państwowym, a nie przejmowanych przez państwo, nastąpi do dnia 31 marca 1947 r.

1.000 ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO

Według ostatnich danych Ministerstwu Przemysłu podlegają 1.042 przedsiębiorstwa, zaliczone do przemysłu miejscowego tj. zakłady przemysłowe średnie i drobne.

Wśród średnich zakładów przemysłowych pierwsze miejsce zajmują zakłady metalowe w liczbie 271, drzewne 207, chemiczne 118, włókiennicze 126 oraz innych działów 99 przedsiębiorstw.

Prócz tego dyrekcjom przemysłu miejscowego, istniejącym we wszystkich miastach wojewódzkich, podlega 221 zakładów średnich, zaliczonych do przedsiębiorstw różnych. Większość tych przedsiębiorstw znajduje się w województwach zachodnich i na Ziemiach Odzyskanych.

„Echo" śpiewa w Warszawie

18 lat działalności Lubelskiego T-wa Śpiewaczego

Rok 1928 jest zaczątkiem działalności chóru męskiego T-wa Śpiewaczego „Echo" w Lublinie, które z miejsca podbiło opinię i serca publiczności i krytyki zawodowej. Wobec braku zespołów męskich na terenie województwa lubelskiego, „Echo" stało się w krótkim czasie nadzwyczaj popularnym chórem, szerzącym kulturę śpiewaczą na dalekich krańcach województwa. Pod wytrawnym kierownictwem muzycznym takich dyrygentów jak **Kulczycki** czy **Bugajski** „Echo" osiąga nie notowany dotychczas na tym terenie poziom artystyczny i staje się jednym z lepszych tego rodzaju zespołów w Polsce.

Na szersze wody wypływa „Echo" w 1936 r., w czasie ogólnoświatowego zlotu śpiewactwa polskiego w Warszawie, kiedy to pod dyrekcją **Eugeniusza Dziewulskiego** zdobywa w konkurencji chórów męskich 3 miejsce i nagrodę Ministra Spraw Wojskowych. Sukces ten daje „Echu" impuls do wytężonej pracy. Owocem tych usiłowań jest pełna triumfów 8-dniowa podróż „Echa" na Węgry w 1938 roku, w czasie której zdobyło 7 cennych nagród.

Tragiczny wrzesień 1939 roku na krótko tylko przerywa prace „Echa", bo już 26 października „Echo" w składzie pięciu śpiewaków wykonuje pieśni żałobne na pogrzebie jednego z kolegów, padłego w walce z niemieckim najeźdźcą.

„Echo" schodzi do ciemnych i ponurych piwnic i sal kościelnych, gdzie w najgłębszej konspiracji, pod grozą wykrycia i aresztowania przez niemieckich oprawców, chór prowadzi swe prace.

Zespół liczy w tym okresie około 40 osób i posiada własną orkiestrę symfoniczną i podwójny kwartet mieszany. Przez 5 lat obsługuje „Echo" kościoły lubelskie i prowincjonalne, wykonując cały szereg audycji kolendowych, wielkopostnych i okolicznościowych.

Dni wyzwolenia zastają „Echo" na posterunku. Członkowie chóru przystępują do pracy już w nowych warunkach, „Echo" odzyskuje swój dawny lokal oraz całą prawie bibliotekę, przechowaną przez okres okupacji przez jednego z kolegów.

Pierwszym oficjalnym występem jest uroczystość żałobna w dniu 6.8.1944 r. za dusze bestialsko pomordowanych przez Niemców ofiar na Zamku Lubelskim. Drugim występem są uroczystości na miejscu martyrologii 2 milionów pomordowanych w obozie śmierci na Majdanku.

Okres powojenny zaznacza się szalonym nasileniem prac śpiewaczych. Liczne akademie, uroczystości i obchody narodowe, społeczne, wojskowe, koncerty samodzielne, audycje radiowe, szkolne, i inne nie pozwalają „Echu" na chwilę odpoczynku. W tym to okresie „Echo" organizuje wielki koncert kompozytorski swego dyrygenta **Tadeusza Chyły**.

W okresie 2 lat pracy powojennej „Echo" ma już za sobą ponad 120 występów, oraz tyleż prób. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że zespół „Echa" tworzy prawie wyłącznie element pracowniczy, to liczby te mają swoją wymowę.

Dotychczasowy dorobek osiemnastu lat pracy, wyniki uzyskane w kraju i zagranicą, opinie najwyższych powag i władz muzycznych i państwowych, jak również usilna i wytrwała praca pod wytrawnym kierownictwem utalentowanego dyrygenta Tadeusza Chyły, stawiają „Echo" lubelskie w rzędzie najlepszych chórów męskich w Polsce.

Pasek na szkło zlikwidowany

520 zł za metr kwadratowy

Oddział Warszawski Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu przeprowadza akcję interwencyjną przez Cech Szklarzy, rzucając na rynek warszawski 29.000 m kw. szkła okiennego. Wszyscy szklarze zrzeszeni w Cechu wykonują wprawienie szkła po cenie zł 520 za m kw. W cenie tej mieści się koszt szkła, dodatków i robocizny.

W żadnym wypadku cena ta nie może być przekraczana. Na winnych pobierania wyższej ceny będą stosowane surowe kary.

Reklamacje należy zgłaszać do Cechu Szklarzy, Marszałkowska 91, ewentualnie do Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu ul. Zgoda nr 1.

Dla zorientowania ogółu społeczeństwa każdy z zrzeszonych szklarzy, który winien wykonać oszklenie po cenie zł 520 za m kw. umieści odpowiednie wywieszki.

Rzemieślnicza Centrala Zaopatrzenia i Zbytu dzięki tej interwencji zlikwiduje panujący na rynku pasek, w którym cena szkła okiennego bez robocizny dochodzi do zł 800 za m kw. i da możność szerokim rzeszom świata pracy dokonać oszklenia po znacznie niższych cenach.

Ulgi kolejowe

Ministerstwo Komunikacji zarządzeniem swym z dn. 26 listopada br. przywróciło prawo do ulgowych przejazdów kolejowych z ważnością do 31 grudnia br. w granicach 50 proc. normalnej taryfy, z którego korzystać mogą robotnicy i pracownicy, udający się na urlopy wypoczynkowe do dowolnej miejscowości za specjalnym zaświadczeniem, wydawanym przez Okręgowe Komisje Związków Zawodowych i Radę Związków Zawodowych m. st. Warszawy.

Zarządzenie to niewątpliwie będzie przyjęte z wielkim zadowoleniem przez pracowników, którzy w bież. roku jeszcze nie korzystali z urlopów wypoczynkowych i zechcą je wykorzystać do końca roku bież.

Głos Sportowy

Kolarstwo w ZSRR

1.000.000 rowerów rocznie

Kobiety biorą udział w zawodach

Bardzo słabe pojęcie mamy o kolarstwie w Związku Radzieckim. Skoro w kalendarzu sportowym Polskiego Związku Kolarskiego jest zaprojektowany wyścig kolarski Warszawa — Moskwa, w 8-iu etapach (dyst. 1.300 km), wartoby się czegoś dowiedzieć o kolarstwie naszego przyszłego przeciwnika.

Cyfra przewidzianej produkcji rocznej rowerów w ZSRR ma wynosić 1.000.000 rowerów. Dowodzi to, że kolarstwo jest w Związku Radzieckim bardzo popularne.

W ZSRR zwraca się więcej uwagi na kolarstwo turystyczne, mniej zaś na torowe.

Związek Radziecki ma wszelkie dane ku temu, aby odgrywać w kolarstwie światowym b. poważną rolę. Posiada ono 4 piękne welodromy (w Tule, Moskwie, Leningradzie i w Gorkich), których nawet zachodnie „potęgi kolarskie" mogłyby pozazdrościć.

Najlepszym torowcem ZSRR jest **Igor Ippolitow,** ze słynnej rodziny sportowej. Bracia jego są znanymi lekkoatletami, a ojciec jest „gwiazdą" łyżwiarską w jeździe szybkiej. Igor Ippolitow i jego największy rywal Batajew osiągali ostatnio na torze czas 12,5 sek. na 200 m.

Z szosowców najwybitniejszym jest **Orłow,** który ostatnio na 100 km miał czas 2 : 40 : 48,4, a więc wynik lepszy od naszych najlepszych tegorocznych szosowców.

Bardzo popularne są w Związku Radzieckim „cyclocrossy", tj. kolarskie biegi na przełaj. Najbardziej znanymi są „cyclocrossy" moskiewskie, organizowane w parku Izmajłowskim, pod Moskwą, na dystansie 40 km. Ostatni taki „cross" wygrał **Pimpis** z Republiki Litewskiej, bijąc mistrza Związku **Koprońskiego,** w czasie 1 : 37 : 17,4.

Związek Radziecki jest jedynym krajem na świecie, gdzie bardzo popularne jest kolarstwo kobiece.

Najwybitniejszą zawodniczką jest **Rutkowskaja,** która na 50 km ma czas 1 : 26 : 56. Specjalistką od „cyclocrossów" jest **Walentyna Larionowa,** 5-krotna zwyciężczyni tej konkurencji.

Ostatnio wszystko wskazuje na to, że ZSRR ma zamiar przystąpić do Międzynarodowego Związku Kolarskiego (U. C. I.), jak to już uczynili ciężkoatleci i piłkarze. Na kolarskiej arenie międzynarodowej przybyłby wówczas nowy partner, mało znany, ale poważny i groźny.

Niemiec zniszczył, żołnierz polski wywalczył

Naród Polski odbuduje Ziemie Odzyskane

Ambulanse sanitarne PCK

na terenach zniszczonych

Od dłuższego już czasu, ruchome ambulanse sanitarne Polskiego Czerwonego Krzyża objeżdżają najbardziej zniszczone tereny naszego kraju, niosąc pomoc potrzebującym.

W październiku br. ambulans sanitarny Nr 1 prowadził akcję sanitarną w pow.: makowskim, przasnyskim i pułtuskim. W okresie od 8.10 do 31.10 udzielił on ogółem pomocy w różnych wypadkach chorobowych — 818 osobom.

W ramach powyższej działalności wykonanych zostało 15 zabiegów chirurgicznych, 120 zabiegów pielęgniarskich, a wydano leki 725 osobom.

Oprócz pomocy lekarskiej ambulatorium ruchome w miejscowościach najbardziej zniszczonego powiatu pułtuskiego udzieliło pomocy materialnej mieszkańcom. Ludność, z której większość żyje wprost na wzór „jaskiniowców", otrzymała najniezbędniejszą odzież oraz wyprawki niemowlęce.

Działalność ruchomych ambulatoriów PCK jest prawdziwym dobrodziejstwem dla ludzi, którzy dzięki niej otrzymują najkonieczniejszą pomoc lekarską, co w wielu wypadkach decyduje nawet o ich zdatności fizycznej do pracy. (g)

MASZYNISTKĘ wykwalifikowaną ZATRUDNIMY

Zgłaszać się red. »GŁOS LUDU« Smolna 12 w godz. 10—11 r. pokój 20

Wychowanie fizyczne w ZWM-ie

Kurs dla bokserów — młodzików

Praca nad racjonalną rozbudową w. f. i sportu w ZWM, zaczyna się od podstaw — od uzupełnienia brakujących kadr instruktorskich i od formowania świeżych szeregów działaczy, pojmujących sport tak, jak należy, i pracujących w nim z prawdziwym sercem i zrozumieniem idei w. f.

Niedawno zakończył się w Olsztynie kurs przodowników piłki ręcznej i lekkiej atletyki, zorganizowany przez Zarząd główny ZWM. Obecnie, w Centrum Wyszkolenia ZWM w Sławie Śląskiej, w dniu 26 bm., został zakończony kurs dla działaczy sportowych, których brak hamuje rozwój i racjonalną pracę klubów.

W dniu 18 bm., rozpoczął się kurs dla bokserów - młodzików, który trwać będzie do 7 grudnia br. Zadaniem tego kursu jest popularyzacja sportu pięściarskiego wśród młodzieży ZWM.

Kurs prowadzony jest b. starannie i w doskonałych warunkach. Zajęcia praktyczne odbywają się w oszklonej hali, specjalnie przystosowanej do treningów bokserskich. Na zakończenie kursu projektuje się zorganizowanie pokazowych zawodów dla miejscowego społeczeństwa, oraz gości z pobliskich powiatowych miasteczek.

Następny turnus od 9.XII będzie przeznaczony dla zaawansowanych bokserów.

Wydział W. F. Związku Walki Młodych, zwraca specjalnie dużą uwagę na pięściarstwo, doceniając w pełni jego znaczenie jako sportu hartującego i wychowawczego.

FIBA jeszcze obraduje

Londyn (obsł. wł.)

Międzynarodowy Kongres Bokserski, obradujący w Londynie przy udziale delegatów 23 państw, w dniu wczorajszym postanowił mianować honorowym prezesem FIBA, d-ra Waytta (delegata Anglii). Prezesem zwykłym Związku, wybrano Francuza, Emila Gremeaux, sekretarzem zaś płk. Roussella (Anglia). Wiceprezesami zostali delegaci USA, Finlandii i Włoch.

Komitet Wykonawczy składać się będzie z przedstawicieli Argentyny, Irlandii i Norwegii. Do tej pory na kongres nie zjawił się delegat Związku Radzieckiego.

Spis ludności m. st. Warszawy

Kto jest uważany za mieszkańca Stolicy

W najbliższym czasie na terenie całej Warszawy, przeprowadzona będzie ankieta, obejmująca wszystkich mieszkańców Warszawy. Ludność Warszawy podzielona będzie na trzy grupy: stałych mieszkańców, czasowo przebywających i cudzoziemców.

Kto pracuje i jest stale zatrudniony w instytucjach państwowych, samorządowych i przedsiębiorstwach i zakładach przemysłu państwowego i prywatnego, kto pracuje dla dobra i pożytku stolicy, czyje sprawy, interesy życiowe ogniskują się na stałe w Warszawie, ten jest uważany za mieszkańca stolicy.

Kto natomiast przebywa w Warszawie chwilowo, będąc delegowany do stolicy przez swą instytucję, kto przybył załatwić tu sprawy prywatne lub przybywa tu jako uczeń lub student na studiach ten jest tylko czasowo przebywającym.

Obowiązek wypełniania i złożenia ankiety obejmuje całą ludność Warszawy zarówno cywilną jak i wojskową; wyłączeni są jedynie wojskowi w służbie czynnej, skoszarowani i korpus dyplomatyczny państw obcych.

Ankietę wypełniać należy w dwóch egzemplarzach. Jeśli zachodzi potrzeba przeprowadzenia zmian w danych personalnych czy innych, lokator obowiązany jest do wypełnionej przez siebie ankiety dołączyć właściwy dokument, jak świadectwo urodzenia, dokumenty, wydane przez starostwa grodzkie, świadectwa ślubu, dyplomy i zaświadczenia odpowiednich instytucji itp.

Nafta, benzyna i smary

dla wsi

Centrala Przemysłu Naftowego zobowiązała się dostarczyć wsi w br. za pośrednictwem „Społem" własnych produktów w ilości ogólnej około 22 tys. ton (w tym nafty oświetleniowej 18 tys. ton) na sumę ogólną 660 mil. zł. Do dnia 1.9. br. dostarczono wsi tych produktów na sumę około 300 mil. zł.

Boks w RKS — „Sierakowianka"

Bezpłatny kurs pod kier. trenera Wrzoska

Boks zaczyna w klubach warszawskich „zajmować" coraz więcej miejsca. Zjawisko to możemy powitać z radością, tym bardziej, że kluby przystępują do tego poważnie, prowadząc wyszkolenie pod kierunkiem fachowych trenerów lub instruktorów.

RKS „Sierakowianka", młody, ale dobrze prowadzony klub, zorganizował bezpłatny kurs bokserski pod kierunkiem znanego trenera, Stefana Wrzoska. Treningi prowadzone są 3 razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki, od godz. 18—20, w lokalu własnym, Sierakowskiego 2.

Zapisy na kurs przyjmuje kierownik Sekcji Bokserskiej, ob. Szczepan Pietranik, w czasie treningów.

Zarząd klubu zaprasza wszystkich miłośników pięściarstwa, szczególnie młodzież, do jak najliczniejszego zgłaszania się do Sekcji Bokserskiej.

To i owo w sporcie

OGÓLNOPOLSKI TURNIEJ Piłki Ręcznej Klubów OM TUR, rozpoczyna się w dniu dzisiejszym o godz. 9. O godz. 14 odbędą się rozgrywki eliminacyjne w koszykówce.

MARIT HENIE, kuzynka słynnej łyżwiarki norweskiej, Soni Henie, jest również znakomitą łyżwiarką. Marit Henie występuje obecnie w Pałacu Sportowym w Paryżu w duecie z Erling Bjerkhoel. Jest to mistrzowska para Norwegii.

Sydney Wooderson, słynny biegacz angielski, oświadczył, że chociaż nie będzie już startować na bieżni, to jednak będzie brać udział w biegach na przełaj. W najbliższym czasie Wooderson startować będzie w mistrzostwach Anglii w biegu na przełaj, a później w tzw. „Cross des Nations".

Anglik zamierza obie te konkurencje wygrać.

Ogólnopolski Turniej Piłki Ręcznej

Klubów OM TUR

W dniu 30.11 i 1.12 br. w Warszawie w sali Polskiej YMCA, odbędzie się Ogólnopolski Turniej Siatkówki i Koszykówki kobiet i mężczyzn o mistrzostwo OM TUR.

Wśród najlepszych drużyn wojewódzkich OM TUR — udział biorą jako goście RKS „Legia" — Kraków i RKS „Skra" — Warszawa.

Ciekawie zapowiada się udział w powyższym turnieju RKS TUR—Łódź, mistrza Łodzi w siatce i kosza, drużyny męskiej jak i żeńskiej.

Program turnieju przedstawia się następująco:

Sobota, dn. 30.11 1946 r.

Godz. 9 — otwarcie Turnieju i rozgrywki eliminacyjne w siatkówce.

Godz 14 — rozgrywki eliminacyjne w koszykówce.

Niedziela, dn. 1.12 1946 r.

Godz. 9 — ćwierć i pół finały oraz dalsze rozgrywki w siatkówce i koszykówce.

Godz. 17 — finały, zakończenie i rozdanie nagród.

Resort Zaopatrzenia

komunikuje, że sklepy tekstylne od dn. 29 listopada br. będą wydawały po 500 yards nici w szpulkach 100, 200 i 500 yard na karty listopadowe I. kat. kupon Nr 14.

Odbiór nici odbywać się będzie zbiorowo przez instytucje i miejsca pracy, które zbiorą kupony Nr 14 i przedstawią przy wykupie w tych punktach, w których rejestrowały się na III kwartał.

Osoby zarejestrowane indywidualnie odbiorą nici w punktach sprzedaży, w których się zarejestrowały na III kwartał.

Cena detaliczna za szpulkę 100 y — zł 2.40, 200 y — zł 4.80, 500 y — zł 11.—, 1000 y — zł 21.—.

NASI CZYTELNICY piszą

Prosimy nie zapominać

o lokatorach ul. Solnej 16

Jako stały czytelnik zwracam się z prośbą do redakcji o zamieszczenie niniejszej prośby.

Od czasu powstania warszawskiego, kiedy to wraz ze swą rodziną 12 września 1944 r. zostałem wywieziony z Warszawy do Pruszkowa, jestem właściwie bez dachu nad głową. Po wyzwoleniu powróciłem z pow. grójeckiego do Warszawy i do obecnego czasu poszukiwałem mieszkania. Teraz mieszkam na ul. Solnej 16, na pierwszym piętrze, w kuchence, remontując jednocześnie 2 pokoje, obok się znajdujące.

Dom ten jest 5-piętrowy, zamieszkały przez 60 lokatorów, a w gruncie rzeczy nie ma nikogo, któryby nim zarządzał. Lokatorzy, remontujący swoje mieszkania, zsypywali gruz do jednego lokalu, i w rezultacie grozi nam zawalenie, jeżeli gruz ten nie zostanie uprzątnięty. Gdy jedna z lokatorek zwróciła się w dniu 24 bm. do VII Komisariatu M. O. przy ul. Siennej 59, prosząc o interwencję służbową, VII Komisariat przyrzekł wysłanie 2 pracowników M. O., którzy mieli wpłynąć na to, by gruz został usunięty. Jednakże do dzisiejszego dnia wszystko pozostało bez zmiany. Nadmienam, że w razie wypadku mogą wszyscy lokatorzy, mieszkający przy klatce schodowej, zostać pozbawieni dachu nad głową.

W. Ratyński, ul. Solna 16.

Odpowiedzi Redakcji

J. DUDEK — Związek Zawodowy Pracowników Poczt i Komunikacji. — Prosimy o zwrócenie się do nas w tej sprawie osobiście, ponieważ chcielibyśmy otrzymać dodatkowe wyjaśnienie.

WOJCIECHOWSKI ZYGMUNT, kolonia i poczta Brudzew. — Dziękujemy Wam bardzo za życzenia. List możecie napisać po polsku. Nie można jednak z góry określić, w jakim terminie adresat go otrzyma. Adres tow. Wiesława: Ministerstwo Ziem Odzyskanych — Warszawa. Adres ambasady polskiej w Stanach Zjednoczonych: Washington, USA, Ambasada Polska.

MARCIŃSKI WIKTOR. Warsztaty Samochodowe. — Sprawę tę zbadamy dokładnie i jeszcze do niej powrócimy.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

AKWIZYTORZY ZDOLNI RZUTCY, MOGĄ SIĘ ZGŁOSIĆ: »GŁOS LUDU« ul. Smolna 12 pok. 17 **warunki bardzo dobre**

Katowickie Zjednoczenie Przem. Węglowego W KATOWICACH - WEŁNOWCU

POSZUKUJE: inżynierów i techników górniczych, inżynierów i techników maszynowych, 1 inżyniera budowlanego, 1 architekta, 1 maszynistkę ze znajomością korespondencji.

Zgłoszenia do Biura Personalnego K.Z.P.W. w WEŁNOWCU I-2011

Przetarg nieograniczony

Departament Budżetowo-Gospodarczy Ministerstwa Aprowizacji i Handlu w Warszawie ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie kart zaopatrzenia, wymiennych i wykazów pomocniczych na kwiecień i dalsze m.ce 1947 r. Szczegółowe dane dotyczące nakładów, formatów i sposobu wykonania w/w druków, ogłoszone zostały w pełnym tekście ogłoszenia o przetargu nieograniczonym w Monitorze Polskim z dnia 18.XI.1946 r. Nr 127, str. 7.

Termin składania ofert: 14.XII.46 r. godz. 9, w kancelarii Departamentu Budżetowo-Gospodarczego M. A. i H., Warszawa, ul. Chocimska Nr 28, I p. pokój Nr 114. I-2013

PRZETARG

Wydział Administracyjno - Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego ogłasza przetarg nieograniczony na:

dostawę 10 maszyn do pisania z wałkiem normalnym,
oraz 3 maszyn do pisania z wałkiem długim.

Oferty na dostawę maszyn należy składać do dnia 1 grudnia br. w Biurze Przepustek, Warszawa, Koszykowa 10.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 2 grudnia br.

Wydział Administracyjno-Gospodarczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. I-1993

• OGŁOSZENIA DROBNE •

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU zatrudni na Śląsku Dolnym i w Polsce Centralnej — Inżynierów: elektryków, mechaników i chemików-analityków. Techników, mechaników i kalkulatorów. Radiotechników, teletechników i elektrotechników produkcyjnych. Zegarmistrzów i tokarzy zegarmistrzowskich. Kreślarzy, wzorcarzy, sznyciarzy. Frezerów, szlifierów, hartowników. Majstra narzędzi precyzyjnych. Galwanizerów, drykierów, spawaczy, kowala. Brygadzistów montażu taśmowego. Nawijaczy. Nawijaczki. Palaczy i hydraulików dyplomowanych. Odlewników, walcowników, przeciągaczy miedzi, cynowników, brązowników. Buchalterów - bilansistów i ekonomistów. Stenotypistki. Handlowców branży elektrotechnicznej. Warunki dobre, mieszkanie i utrzymanie zapewnione. Zgłoszenia z życiorysem w 2-ch egzemplarzach i świadectwami przyjmuje Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego, Al Stalina 47, III piętro.

Poza tym w Nysie na Dolnym Śląsku, ul. Chopina 22 przyjmuje się zgłoszenia kandydatów do Liceum Energetycznego. Nauka i internat bezpłatne. Wymagana mała matura lub równorzędne świadectwa. I-2009

BIŻUTERIA, brylanty, złoto srebro, zegarki. Kupno — sprzedaż Nowak Nowy Świat 48. I-712

ZIEGENLAUB Dawid poszukuje Bichalską Stanisławę oraz Knoll Elfride powracające z ZSRR. Wiadomości kierować: Żary/Żagania, Dolny Śląsk, za wynagrodzeniem. I-1985

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA Kupuje: nawet zepsute, połamane (na części). Poleca: długi wałek — normalne — walizkowe. Naprawa — remonty — przeróbki niemieckich. Mechanik dyplomowany Grzechociński. Warszawa — Złota 46. Żyrardów — 1-go Maja 20. Proszę wyciąć — zachować.

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: leg. Izby Rzemieślniczej i leg. partyjną: Piliszek Władysław. I-2010

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA · ZŁOTA 46 · ŻYRARDÓW · 1 GO MAJA 20

Miejsce, gdzie spotyka się Europa i Azja

W wodach Dardaneli i Bosforu przeglądają się wieżyce meczetów

Dzisiaj rano nasze statki wchodzą do Cieśnin Dardanelskich. Przejazd nie jest bynajmniej sprawą prostą. Wojenne okręty muszą na trzy dni przed przejazdem, uprzedzić o tym władze tureckie. Zawiadomienie o przejeździe drogą dyplomatyczną musi być jednak dokonane na miesiąc przed terminem.

Procedura ta opiera się na postanowieniach konwencji w Montreux z 1936 roku, oddających Turcji opiekę nad cieśninami. Nie wiadomo, w jakim stopniu procedura ta respektowana była w okresie ostatniej wojny. Faktem jest jednak, że na Morzu Czarnym flota radziecka spotykała się z wojennymi okrętami Niemiec i Włoch.

Wszystkie zawiadomienia i uprzedzenia o naszym przejeździe były dokonane w przewidzianych terminach. W zapowiedzianym czasie wchodzimy więc w cieśniny.

Kalid Bachr — klucz morza

Z lewej burty statku doskonale widać na zachodnim cyplu półwyspu Gallipolis wysoki pomnik. Wystawiono go nad bratnią mogiłą żołnierzy okupujących armij sojuszniczych, kuszących się o objęcie cieśnin w czasie pierwszej wojny światowej. Niebawem widać również pomnik, wystawiony żołnierzom tureckim, poległym w obronie cieśnin.

Możemy oglądać również pomniki innego rodzaju: rozbite fortyfikacje, rozwalone stanowiska bateryj, zardzewiałe lufy zniszczonych armat... Te ruiny starych umocnień wieńczą wejście do cieśnin z lewej i z prawej strony. Na azjatyckim brzegu bieleją minarety, tak podobne jeden do drugiego, że uprzedzono nas nawet, abyśmy nie brali ich pod uwagę i nie popełnili jakiejś nawigacyjnej pomyłki.

Już od pięciu wieków bez mała stoi tutaj na brzegu Dardaneli turecka twierdza Czahakkale. Na przeciwnym brzegu ukazuje się stary zamek, dziwacznie zbudowany, o strasznie grubych ścianach. W centrum fortu o kształcie serca sterczy podwójna baszta, podobna do lufy dwururkowej strzelby. Wokół blanków ściany stoi uzbrojenie najrozmaitszego rodzaju. Nazwa tego historycznego zamku jest dumna i dźwięczna: Kalid - Bachr to znaczy klucz morza.

Wzdłuż brzegów Dardaneli, i po azjatyckiej i po europejskiej stronie, rzucają się w oczy namioty obozów wojennych, widać żołnierzy, ćwiczących walkę na bagnety. Odbywają się tu również ćwiczenia artyleryjskie. Wszystko to dzieje się tuż nad brzegiem cieśnin. Widocznie, aby przekonać jadących, że tylko Turcja „zdolna" jest obronić cieśniny.

Meczety i minarety Stambułu

Przejechaliśmy 30 mil po cieśninach, minęliśmy starą cytadelę Nagra i wyszliśmy z Dardanelów na Morze Marmurowe. Rankiem następnego dnia, w świetle słonecznym, matowym od mgły, pokazały się minarety Stambułu. Wyspy Książęce zostały po prawej stronie. Słońce wstawało w stronie Skutari. I coraz jaśniej, coraz bardziej czarująco występowało przed nami jedno z najbardziej zadziwiających miast w świecie — Carogród, Konstantynopol, Istambuł.

Już po raz piąty przejeżdżam tędy, ale zawsze od nowa oko i wyobraźnia porusza to skupienie budynków, minaretów, will, masztów okrętowych, starych pałaców. Widać wielopiętrowe domy Galatti, Złoty Róg zapełniony cudzoziemskimi statkami, gigantyczną, kamienną kopułą świątyni Hagia Sofii, wokół której stoją cztery proste minarety, jak strażnicy z pikami, dalej piękny meczet Sułtana Mohammeda, zieleń sadów w rannej świeżości, stare ottomańskie pałace z haremami.

W dali na Bosforze, ołowianym jeszcze w rannej mgle, począł budzić się ruch. Żaglowce i łodzie najrozmaitszego rodzaju płynęły po spokojnej wodzie. Na flagach srebrny półksiężyc i gwiazda. Po lewej — Europa, po prawej — Azja, a w środku miasto, stare, różnorodne, labiryntowe, stoi jedną nogą na brzegu europejskim, a drugą na azjatyckim.

Nasz okręt wchodzi do przystani Złotego Rogu, opuszcza kotwicę w miejscu wskazanym przez pilota, którego zabraliśmy, zbliżając się do Stambułu. Potem przybywa motorówka z przedstawicielami władz portowych. Palą z ochotą rosyjski tytoń, piją rosyjską wódkę, którą częstuje ich nasz kapitan, ale nie spieszą się z zaproszeniem rosyjskich oficerów na brzeg. Przeciwnie, uporczywie domagają się wypełnienia wszelakich formalności, których nie wymagano od nas wcale ani w Cardifir, ani w Brescie, Gibraltarze, czy na Malcie. Interesują się również sanitarnym paszportem okrętu. A wreszcie oświadczają, że złożą na brzegu sprawozdanie, komu trzeba, i stamtąd już nas zawiadomią, czy pozwoli się radzieckim oficerom zejść na ziemię Stambułu.

Brud, opuszczenie i drożyzna

Mijają prawie dwie godziny. Razem z komendantem naszej grupy okrętów podjeżdżamy do brzegu. Na peronie portowym, kiedy wychodzimy do miasta, pewien typ ukradkiem fotografuje nas kilka razy zza kolumny i chowa się.

Przez most na Złotym Rogu przelewa się pstry tłum. Jadą samochody, tramwaje. Hałaśliwe parowce przewożą publiczność z Gallati do Skutari. Szoferzy taksówek polecają nam swoje usługi. Samochodów dużo, pasażerów brak. Człowiek, który był w Stambule przed dziesięciu laty, dostrzega upadek tego miasta. Jest opuszczone, mniej ludzi na ulicach, mniej towarów na wystawach sklepowych.

Kiedy przypominamy sobie, że na okręcie wymagano od nas sanitarnego paszportu, śmiejemy się głośno; miasto jest tak brudne, że to my raczej powinni byśmy domagać się sanitarnego paszportu, zanim zeszliśmy na brzeg.

Drożyzna szalona. Szofer taksówki, mieszając słowa rosyjskie, francuskie i tureckie, opowiada nam o drożyźnie, o tym, jak trudno żyć biednemu człowiekowi w Stambule. Chwali nieboszczyka Kemala Paszę za jego przyjazne stanowisko względem Związku Radzieckiego i narzeka, że „teraz już nie to i w ogóle coraz gorzej"... Wspomina również, jak przeprowadzano ostatnie wybory: w niektórych ośrodkach kartki wyborcze były wymieniane za kartki na cukier.

Wizyta marynarzy z „Missouri"

Ten sam szofer opowiedział nam również, że niedawno gościł na tureckich wodach amerykański liniowiec „Missouri". Tureckie władze nie wiedziały, jak dogodzić amerykańskim marynarzom. Właściciele magazynów i sklepów obowiązani byli wywiesić tablice o kursie dolara i lira, aby goście nie potrzebowali trudzić się wymianą waluty i mogli kupować wszystko, płacąc amerykańskimi pieniędzmi.

Marynarzom z „Missouri" wydano osobne talony na bezpłatny wstęp do pewnych miejsc. W dniach, gdy bywali tu Amerykanie, „rajskimi uciechami" rozkoszować mogli się jedynie... Amerykańscy marynarze otrzymali również bezpłatne przejazdy tramwajami. Niektórych jednak trzeba było wozić karetkami pogotowia. Pijani bowiem marynarze wywołali szereg skandali, w wyniku których kilku z nich zostało zabitych.

Po kilku dniach pobytu w Stambule nasz okręt podnosi kotwicę, aby udać się w dalszą podróż. Wchodzimy na wody Bosforu. Nie ma chyba na świecie bardziej paradoksalnie położonego miejsca i zarazem bardziej czarującego. Europa i Azja zbliżyły się tutaj na odległość zaledwie pół kilometra. Widać starodawne twierdze, ruiny baszt. Pałace i meczety odbijają się w toni Bosforu. Domy w stylu bizantyjskim i wschodnim zbudowane są nad samym brzegiem i łódki kołyszą się u ich wrót, przywiązane jak konie do słupa.

Bosfor — miejsce kontratów

Za hotelami i willami pełnymi przepychu, na wznoszącym się w górę brzegu widać przylepione ciasno jeden obok drugiego maleńkie i niesłychanie brudne domki, jak w aule. Rzędem z kawiarniami stoją tanie przybrzeżne restauracje podejrzanego rodzaju z oknami zawieszonymi połatanymi dywanami. Obok budynków w nowym stylu znajduje się stary port Rumeli — europejski szyk i przebrzmiała dawność.

Na azjatyckim brzegu Bosforu stoją wielkie naftowe zbiorniki. Liczne lekkie umocnienia, niedawno zbudowane. I tak, jak w Dardanelach nad samym brzegiem rozbite namioty. Na placach poruszają się chudzi, odziani w zniszczone mundury żołnierze tureccy.

Nadbrzeżne posterunki bez przerwy zapytują nas, kto jesteśmy, skąd i dokąd jedziemy. Wejście do Bosforu z Morza Czarnego zamknięte jest stalową siecią przeciw łodziom podwodnym. Tutaj znowu pytają z brzegu, nim nas przepuszczą. Od strony Morza Marmurowego i Egejskiego nie było żadnych zapór i nikt nie pytał o nic z brzegu. Widocznie władze tureckie z tej strony zachodniej otwierają gościnnie drzwi wszystkim. Za to wejście od Morza Czarnego znajduje się pod czujną ochroną.

Na koniec okręt wydostaje się z Cieśniny Bosforu i odkrywa się przed nami dalekl, niebiesko - zielony horyzont. Sygnaliści rzucili się do telefonów i tub. Na maszcie naszego okrętu pojawiła się flaga:

„Pozdrawiam załogę po przybyciu na rodzinne Morze Czarne".

Lew Kassil

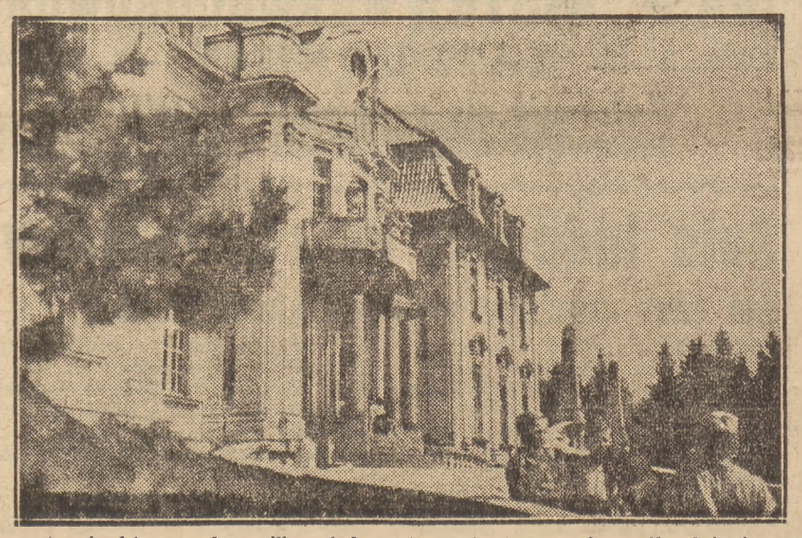

Poniemiecki zamek w Turońsku. Obecnie Sanatorium dla dzieci

Nauka przesuwa granice

„Upółnocniona" bawełna na Ukrainie

Do niedawna pola Ukrainy nie znały delikatnej rośliny południowej. Uważano, że Ukraina do uprawy bawełny nie nadaje się. Amerykańskie, indyjskie i egipskie gatunki bawełny wymagają bowiem ilości godzin słonecznych, przekraczającej średnie dane aeracyjne Ukrainy.

Łysenko — Bohater Pracy w ZSRR

Tymczasem wskazanie rządu radzieckiego było wyraźne: nauka musi pomóc państwu uniezależnić się od kosztownego importu bawełny. Pomijając zagadnienia walutowe, jest to sprawa dobrobytu ludności. Im więcej własnej bawełny — tym więcej tkanin otrzyma obywatel radziecki.

Dla naukowców radzieckich jasne były cele, jasna droga, która do nich prowadziła. Bawełnę należało „upółnocnić", tzn. przesunąć granicę jej uprawy z Azji Środkowej do krajów, położonych bardziej ku północy. Delikatną roślinę trzeba było zatem inaczej wychować i zahartować, aby zadowoliła się mniejszą ilością ciepła słonecznego.

Zadania tego podjęła się grupa uczonych ukraińskich, z prof. Łysienko na czele. Prof. Trofim Łysienko, prezydent Akademii Nauk Rolniczych ZSRR, znany już był wówczas ze swych wybitnych prac nad tzw. „jarowizacją" zbóż ozimych oraz kartofli. Prace uczonego poważnie przyczyniły się do zwiększenia urodzajów.

Po kilku latach wytrwałej pracy selekcyjnej i doświadczalnej, zadanie zostało rozwiązane. Gatunek bawełny, otrzymany przez prof. Łysienko, posiada okres dojrzewania o 12—15 dni krótszy, niż inne znane dotychczas gatunki. Włókno osiąga długość 29 mm, co przewyższa przeciętny standard.

W r. 1940 uprawa bawełny na Ukrainie zajmowała przestrzeń 500.000 ha. Uprawiano ją tutaj w okręgach: Stawropolskim, Krasnodarskim, Zaporożskim, Chersońskim, Odeskim i innych, zbierając przeciętnie 5,9 cetnara z ha.

Po odbudowaniu plantacji, zniszczonych gruntownie przez Niemców, zwiększone ostatnio użycie nawozów sztucznych dało w tym roku urodzaj znacznie wyższy: od 8½ do 11 cetnarów.

Chłopi ukraińscy, jak wykazała praktyka, osiągają z uprawy bawełny 2 razy większy dochód, niż z tego samego obszaru, zasianego pszenicą. Dlatego też uprawa bawełny stała się dość popularna na Ukrainie.

Plan 5-letni przewiduje dalsze „upółnocnianie" bawełny.

W porównaniu z r. 1913 ogólny obszar uprawy bawełny w ZSRR zwiększył się 3½-krotnie, osiągając ostatnio powierzchnię 2 milionów ha. Jako producent bawełny Związek Radziecki wysunął się na trzecie miejsce w świecie — po Stanach Zjednoczonych i Indiach.

czy wiecie, że...

ZAKAZ FRATERNIZACJI W JAPONII ZOSTANIE ZNIESIONY. Dotąd żołnierze angielscy i amerykańscy musieli ograniczać swoje stosunki z ludnością japońską jedynie do rozmów na ulicy i do bywania w niektórych lokalach dancingowych, przy czym potrzebne było do tego specjalne pozwolenie. Obecnie żołnierze otrzymali prawo wchodzenia do japońskich mieszkań. Fraternizacja została całkowicie ulegalizowana.

Na marginesie notujemy humorystyczny wypadek: Pewna Japonka zamiast podrzucić byle gdzie swego noworodka, którego czekoladowa skóra nie zostawiała żadnych wątpliwości, że zawdzięcza życie fraternizacji z czarnym „G. I" (jak nazywają żołnierzy amerykańskich), położyła dziecko na progu biura amerykańskiego zarządu wojskowego, przypiąwszy do pieluszki karteczkę z napisem: „Dla generała Mac Arthura".

*

WINO NIE ZAWSZE CIESZYŁO SIĘ WZGLĘDAMI. W dawnych czasach winnice istniały również w Chinach. Ale jeden z cesarzy, w chwili gniewu, kazał całkowicie zniszczyć wszystkie winnice. Było to m. in. jedną z przyczyn, która popchnęła naród chiński do groźnego nałogu palenia opium. Tak samo Ameryka posiadała niegdyś winnice w Kalifornii. W epoce prohibicji winnice te zostały skazane na zagładę. Wiadomo, że rezultat walki z winem, nie był pomyślny. Ameryka została wydana na łup potajemnego alkoholizmu.

*

MEZONY NASTRĘCZAJĄ UCZONYM JESZCZE WIELE KŁOPOTU. Są to tajemnicze cząsteczki atomu posiadające ciężar 200 razy większy niż elektron. Tworzą się one w wyższych warstwach atmosfery. Żyją tylko przez czas równy dwumiliardowej części sekundy. Potem rozkładają się, wydzielając energię. Na razie o mezonach, które mogły by znaleźć w nauce wielkie zastosowanie, wiele wiadomo. Istnienie swe zawdzięczają promieniom kosmicznym, również przychodzącym do nas z przestrzeni międzyplanetarnych.

*

NA DRAPACZACH CHMUR W NOWYM JORKU ZAINSTALOWANE ZOSTANĄ LATARNIE MORSKIE. Projekt taki wysunięty został w związku z coraz częstszymi wypadkami wpadania samolotów w nocy lub w czasie mgły na niewidoczne budynki. Latarnie, których światło przebijało by gęstszą mgłę, stanowić będą być może skuteczny środek zapobiegania na przyszłość tego rodzaju wypadkom.

56 wojen

przeżył świat

od 1846 do 1946 r.

Wojna światowa skończyła się, ale pokój jeszcze nie jest ustabilizowany. Niecierpliwi — albo tacy, którzy sami pragną wojny — mówią o złych czasach, kiedy to wojna wiecznie wisi nad głową człowieka. Ale ludzie ci zapominają, że w istocie rzeczy te „dobre czasy", o których mówią z rozczuleniem, nie były znów takie dobre.

Prasa angielska obliczyła, że w ciągu stu lat od r. 1846 do r. 1946 świat przeżył pięćdziesiąt sześć wojen, formalnie wypowiedzianych i formalnie zakończonych podpisaniem pokoju. I to — nie licząc dwóch wojen światowych, w których brała udział przeważna część narodów świata.

Nie są tu też wliczone przewroty wewnętrzne, wszelakie „rewolucje" południowo - amerykańskie i wyprawy kolonialne o charakterze raczej policyjnym, aniżeli wojskowym.

Wojnami objęte były niemal wszystkie narody świata — od Abisyńczyków do Duńczyków.

Jak widzimy, doprawdy dobre, pokojowe czasy nastaną dopiero wtedy, kiedy zostanie usunięte źródło wojen: ustrój wyzysku człowieka przez człowieka.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 16)

LATAWALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

Rozdział III.

MÓJ POKÓJ JAKO PUNKT ETAPOWY

Tymczasem w końcu lipca rozeszła się wieść: „Likwidują ghetto w Warszawie". Ci, którzy mieszkali blisko ghetta, opowiadali w ciągu następnych tygodni o straszliwych scenach, dziejących się za murami. O dzieciach, wyrzucanych przez Niemców z domów na bruk, o wagonach, polanych niegaszonym wapnem, ze szczelnie zakratowanymi okienkami, do których setkami wtłaczano Żydów i wywożono. Mieszkający blisko cmentarza żydowskiego opowiadali o niesamowitych scenach masowego rozstrzeliwania starców i dzieci na cmentarzu, przy dźwiękach muzyki i układaniu ciał warstwami w rowach, specjalnie wykopanych w tym celu przez samych Żydów.

Wieczorami można było usłyszeć gęste salwy karabinów maszynowych i wybuchy granatów, rozlegające się w okolicy ghetta. Atmosfera w Warszawie stała się jeszcze cięższa, chmurniejsza. Ludzie chodzili zgnębieni, przytłoczeni makabryczną rzeczywistością, każdemu nasuwała się myśl: „dziś Żydów — jutro nas wykończą". Śmiech zamarł prawie całkowicie. Znajdowali się jednak tacy, którzy śmieli się śmiechem hieny, poszukującej żeru.

Na ulicach snuły się rozmaite typy, zaglądające ludziom w twarz w poszukiwaniu „semickich rysów", i biada temu, kto śmiał mieć czarne włosy, lub czarne oczy. Na dworcach, w pociągach, na targach mętne typy, mówiące często po polsku z wyraźnym akcentem niemieckim, wychwalały głos Hitlera za to, że on jeden ma odwagę „raz na zawsze skończyć z Żydami".

W naszej fabryce, gdzie pracowało pod strażą kilkuset Żydów, pozostało zaledwie kilkudziesięciu. Resztę wymordowano. Do tych kilkudziesięciu, pracujących za drutami na dziedzińcu fabrycznym podchodzili ukradkiem, oglądając się na wszystkie strony robotnicy z fabryki, dzieląc się z nimi ukradkiem swymi skromnymi porcjami chleba i papierosami. Jak się później dowiedziałam, nie jeden przy pomocy robotników uciekł po drodze z pracy do ghetta i ukrył się w Warszawie. Ale i u nas w fabryce znajdowały się, nieliczne na szczęście, jednostki, które pod wpływem szaleńczej, obłąkanej agitacji antysemickiej pochwalały zbrodnie i uczyniły z cierpienia, przechodzącego miarę ludzkiej wyobraźni, źródło niskich zarobków i przedmiot bezmyślnej igraszki i kpin.

Pewnego razu stałyśmy, kilka robotnic, przy oknach, wychodzących na podwórze fabryczne. Było to w sobotę i pracę kończono nieco wcześniej. Upał był niemiłosierny. Na dziedzińcu kilku Żydów, jedynych pozostałych przy życiu z pracujących w fabryce, ustawiało się, jak co dzień, w szereg, który konwojenci niemieccy odprowadzali do ghetta. Jednemu z Żydów, który z powodu upału zdjął koszulę i pracował do pasa rozebrany, któryś z przechodzących robotników ukradł koszulę i biedak, oglądając się ze strachem na Niemca, błagał ze łzami w głosie, by mu ją zwrócono. Niemiec, podparłszy się pod boki, zanosząc się od śmiechu, podjudzał złodzieja do dalszych występów. Więc ten, zachęcony, kopnął bezbronnego, wrzeszcząc:

„Idź parszywcze do ghetta, zedrzej koszulę swemu ojcu, na pewno ma ich dosyć".

Żyd odwrócił się i wolno odszedł z opuszczoną głową, a tyle beznadziejnej rozpaczy, tyle przygnębienia i rezygnacji było w jego zgarbionych nagle ramionach, że zdawały się one mówić: „co mi po koszuli, gdy i tak mnie śmierć nie minie".

Wiedzieliśmy, że kilka dni temu Niemcy w okrutny sposób wymordowali mu całą rodzinę. Niecny postępek robotnika tak wzburzył stojące przy oknie kobiety, że zaczęłyśmy ze łzami w oczach wołać:

— „Oddajesz mu ty draniu koszulę, bo ci w gębę naplujemy".

Robotnik dogonił oddalającego się i wręczył mu ją, tłumacząc się na głos, że to był tylko żart.

Dnie upływały w naprężonej atmosferze, w grozie co dzień nowych, zasłyszanych wydarzeń i opisów okrucieństwa niemieckiego.

I nasz względny spokój przy ul. Nowogrodzkiej prysł. Dany jednemu z Gwardzistów w ghetcie nasz adres został z kolei podany dziesiątkom innych i tak mimo woli mieszkanie nasze, prócz punktu centralnej techniki i kolportażu, stało się również punktem przejściowym zbiegłych z ghetta Żydów, szukających kontaktu z partyzantką.

Przez mieszkanie przesuwały się dziesiątki ludzi, którzy zostawali często na kilka dni i gdzie zmęczone wracałyśmy z pracy, lub z podróży, nie miałyśmy nawet gdzie usiąść, bo pokój był pełen ludzi. A najgorsze było to, że dozorczyni i sąsiedzi zaczęli zwracać uwagę, gdy dziennie przychodziło po kilka osób o niedwuznacznym wyglądzie i akcencie i pytało o nas. Gdy więc pewnego dnia zeszłam na dół, zatrzymała mnie dozorczyni mówiąc:

— „Ja tam nie chcę się wtrącać, ale niechby pani uważa, bo za dużo ludzi do pani chodzi".

— Ano tak, moja pani — odpowiedziałam swobodnie — handluję z nimi, bo z tego, co w fabryce dają, zdechnąć można z głodu.

Dozorczyni aprobująco pokiwała głową i od tego czasu więcej mi uwagi nie zwracała. Bo taka była wówczas psychika wielu warszawiaków. Można było handlować z Żydami, robić różne interesy — to było wytłumaczone, zrozumiałe i łatwe do przyjęcia. Z tej strony specjalnie większe niebezpieczeństwo nie groziło. Ale narażać bezinteresownie swoje życie dla uratowania kogoś i to w dodatku Żyda — tego wielu nie mogło zrozumieć, a i wielu nie mogło przebaczyć.

Między innymi przyszła młodziutka, śliczna szczupła dziewczynka, o złocistych, długich warkoczach i dużych niebieskich oczach, w jasnej perkalikowej sukience. Była to „Wanda" (Niusia Tajtelbaum).

— Chcę iść do partyzantki, dajcie mi kontakt — oświadczyła mi stanowczo.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-10393